

BARTNIK

POSTĘPOWY

Treść numeru :

	Str.
<i>Ludwik Pierzchała</i> : † Wiktor Świsterski	179
<i>Leonard Weber</i> : Jeszcze o przeróbce uli Ciesielskiego (słowiańskich) na z góry dostępne	180
<i>Jarostaw Kraus</i> : Czem pszczoły wężą (fejleton)	181
<i>Józef Watzka</i> : Uszlachetnienie rasy pszczelej	185
<i>Leonard Weber</i> : Jakie masz wybrać gospodarstwo pasieczne?	190
<i>Piotr Grochmalnicki</i> : Jeden z wielu	195
<i>Leonard Weber</i> : Bacność, producenci miodu!	197
Przegląd czasopism pszczelarskich	198
Nowe wydawnictwa	199
Korespondencje	200
Sprawy bieżące	202
Ogłoszenia	209



Adres redakcji:
Lwów, ul. Kopernika 20.
Konto P. K. O. Nr. 151.752.

Adres Administracji: Lwów, Chorażczyzna 27

Komunikaty Małopolskiego Związku Pszczelniczego.

Członkiem zwyczajnym Związku zostaje każda osoba, która uiści wkładkę roczną w wysokości 2 zł., oraz jednorazowe wpisowe, wynoszące 1 zł.

Członkiem wspierającym Związku może zostać osoba, która uiści jednorazowo conajmniej 50 zł. w złocie.

Członkiem założycielem Związku może zostać osoba, która uiści jednorazowo conajmniej 1000 zł. w złocie lub nie mniejszej wartości majątek ruchomy albo nieruchomości.

Członkiem honorowym Związku może zostać osoba, której godność tę nada Rada ogólna Związku za nadzwyczajne zasługi, położone dla pszczelnictwa i Związku.

Wkładki członków zwyczajnych przyjmuje ten Oddział Związku, do którego członek należy, a 50% wkładek Oddział przelewa corocznie do kasy centralnej Związku we Lwowie.

Legitymacje członkowskie (zielone z regulaminem) wystawia ten Oddział Związku, do którego członek należy. W miejscowościach, gdzie niema Oddziału, członek należy do lwowskiego Oddziału Związku.

Legitymacje dla Oddziałów (czerwone ze statutem), pieczętki, oraz formularze, wystawia Centrala Związku we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Odznaki członkowskie Związku, wykonane pięknie z metalu, oraz emalii, przedstawiające złotą pszczołkę na zielonem tle, z napisem w koło: „Małopolski Związek Pszczelniczy“, do noszenia na klapie bluzy, można nabyć w Centrali Związku w cenie 3 zł.

Lista członków honorowych Związku :

Ś. p. Prof. Dr. Teofil Ciesielski Prof. Dr. Jan Leciejewski
Ludwik Pierzchała Dr. Henryk Szymański Jan Marcinków
Józef Neuman Ś. p. Jan Baltarowicz

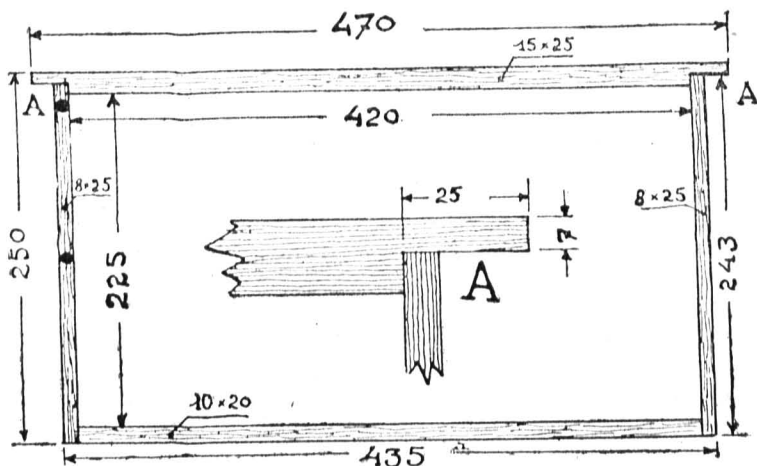
Lista członków założycieli Związku :
Henryk Bohosiewicz

Lista członków wspierających Związku :
Insp. Leonard Weber.

Obecny skład członków Wydziału Związku :

Prezes: Dr. Henryk Szymański; Wiceprezesi: Prof. Inż. Aleksander Kozirowski i Konrad Łuszczewski; Sekretarz: Insp. Leonard Weber; Skarbnik: Wacław Smutny; Członkowie: Ludwik Pierzchała, Wiktor Świsterski, Jan Andrasiewicz, insp. Michał Jenke i Tadeusz Grochowski; Członkowie Komisji rewizyjnej: Inż. Zygmun Piotrowicz, Antoni Lankoff i Julian Prokesch.

Dokładne
wymiary ramki
związkowej,
uchwalonej
na zebraniu
we Lwowie
w roku 1926.





PRENUMERATA:
rocznie Zł. 10—
półrocznie 5—
kwartalnie 2:50
numer pojedyn-
czy 1 Zł.

Założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
**Organ Małopolskiego Związku Pszczel-
niczego i Sekcji Pszczelarskiej Towar-
zystwa Gospodarskiego we Lwowie**
założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

OGŁOSZENIA:
1 strona Zł. 100
1/2 " " 55
1/4 " " 30
1/8 " " 16
1/16 " " 8

Pismo redagują: LEONARD WEBER, Ks. W. KRANOWSKI i L. PIERZCHAŁA.

† WIKTOR ŚWISTERSKI

Niespełna w przeciągu lat czterech Towarzystwo nasze traci już trzeciego z rzędu, czołowego swego przedstawiciela: dnia 5 maja b. r. zmarł po krótkiej chorobie sercowej, w sile wieku, bo w 55 r. życia, ś. p. Wiktor Świsterski, ostatni z rzędu prezes „Pol. Tow. Pszczelarskiego“, po reorganizacji zaś tegoż stowarzyszenia członek Zarządu „Małopol. Związku Pszczelniczego“.

Ś. p. Świsterski pochodził z patrycjuszowskiej (mieszczańskiej) rodziny lwowskiej. Ojciec jego był wybitnym przemysłowcem we Lwowie, stryj prałatem Kapituły metropolitalnej.

Urodził się ś. p. Wiktor we Lwowie, tu odbywał studia i tu ukończył Wydział prawniczy na Uniwersytecie króla Jana Kazimierza.

Po skończeniu studjów nie chciał szukać kariery w służbie rządowej, lecz wstąpił do Magistratu lwowskiego i tu doprowadził do stanowiska radcy i szefa departamentu.

Od dziecka odznaczał się umiłowaniem przyrody, i stąd poszło, że się poświęcał gorliwie ogrodnictwu i pszczelnictwu.

Po śmierci ś. p. Ciesielskiego, kiedy powziąłem zamiar wskrzeszenia na nowo — zmarłego skutkiem wypadków wojennych — Tow. Pszczelarskiego, ś. p. Świsterski był jednym z pierwszych, który stanął do szeregu i dopomógł do zrealizowania tego przedsięwzięcia.

Po śmierci ś. p. Schmieda dał się z trudem namówić do objęcia stanowiska prezesa „Pol. Tow. Pszczelarskiego“.

Od pierwszej chwili objęcia tej godności dążył wytrwale do połączenia się ze „Związkiem Pszczelnicznym“, obmyślał starannie wszelkie szczegóły projektowanego, nowego statutu, i wreszcie doczekał tej wesołej — jak sam powiedział — chwili, że na całym terenie Małopolski wchodniej i zachodniej mamy dziś jeden, silny „Związek Tow. Pszczelnicznych“ z siedzibą we Lwowie.

Projektował też założenie wielkiej miodosytni udziałowej, wypracował nawet odpowiedni statut. Niestety, nie było Mu danem doprowadzić ten zamiar do skutku: śmierć nieubłagana zabrała Go z naszego grona, pozabawiając nas Jego światłej i wytrawnej rady.

Ś. p. Świsterski osierocił żonę i małoletniego syna.

Pogrzeb Zmarłego był wielką ma-

nifestacją patriotycznego Lwowa, był uczczeniem Jego zasług, jako wiceprezesa „Pogoni“, pszczelarza, pomologa i prawego urzędnika polskiego.

W oddaniu ostatniej posługi ś. p. Świsterskiemu wzięły udział tysiące mieszkańców kresowego grodu.

Cześć pamięci zasłużonego syna Ojczyzny naszej: niech Mu ta ziemia polska, którą ukochał całym sercem, lekką będzie!

L. Pierzchała.

JESZCZE O PRZERÓBCE ULI CIESIELSKIEGO (SŁOWIAŃSKICH) NA Z GÓRY DOSTĘPNE

Leonard Weber

Przed sześciu laty pisaliśmy na łamach naszego pisma, w jaki sposób przerabiać zwykłe ule Ciesielskiego, z boku dostępne, na ule z góry dostępne. Nie potrzebujemy już na tem miejscu uzasadniać potrzeby wprowadzenia do naszych pasiek uli, z góry dostępnych, jako wygodniejszych w obsłudze, bo o tem napisano już wiele artykułów, nie tylko w naszym piśmie, ale w całej prasie pszczelarskiej.

Ze względu na wielką jeszcze liczbę uli słowiańskich, znajdujących się tylko w pasiekach byłego zaboru austriackiego, nie od rzeczy będzie powtórzyć, poprzednio zamieszczone opisy, i to tem bardziej, że w ciągu tych 6 lat przybyła znaczna ilość nowych czytelników, nie znających treści dawniejszych roczników naszego pisma.

Oczywistą i stwierdzoną jest rzecz, że ul Ciesielskiego, z boku dostępny, 10-cio, czy nawet 12-rankowy, jest stanowczo za ciasny dla racjonalnie prowadzonej gospodarki pasiecznej. Wprawdzie pisaliśmy już coś niecoś przed 10 laty o dorabianiu przystawek do tych uli, doczepianych z boku w miejscu zatworu, lecz zawsze będzie to ul, z boku dostępny, więc dla obsługi bardzo niewygodny. Cały

świat pszczelarski już dawno używa uli, z góry dostępnych, a nawet Niemcy, którzy pierwsi stworzyli ule, z boku dostępne, sami od dawna je zarzucają, propagując obecnie jedynie z góry dostępne. Jedną tylko Galicją pozostała w tyle i częściowo Poznańskie, z temi ulami niewygodnymi, typu niemieckiego; przeto wciąż pracujemy gorliwie nad wprowadzeniem postępu do naszych pasiek. Rezultat naszych usiłowań jest nadzwyczajny, bo — pomimo ogromnego konserwatyizmu naszych starej daty pszczelarzy — przełamaliśmy lody i nowe pasieki, powstające niemal w każdej miejscowości, składają się z uli, z góry dostępnych.

Nasi bracia w byłej Kongresówce, oraz na kresach wschodnich, wyprzedzili Małopolan pod tym względem, odrazu bowiem od kłód nierozbieralnych przeszli do uli, z góry dostępnych. Ule „galicyjskie“ nie przyjęły się nigdzie poza granicami Małopolski.

Jednak ule te będą oddawać znakomite usługi pasiecznikowi, jeśli przerobi się je na z góry dostępne, co da się b. łatwo uskuteczyć, bez większych kosztów i mozołów. Będzie to ul — co do pojemności — tej samej wielkości, co

nasz ul związkowy, więc na 16 do 17 ramek, wobec czego nie potrzeba dorabiać dla nich osobnych nadstawek.

Oto opis przeróbki tego ula:

„W tym celu odstawiamy ul w pasiece ze swego miejsca na bok, w jego zaś miejsce stawiamy albo gotowy, już przerobiony, albo inny; wszystką muchę z ula odstawionego, ramkę po ramce, zmiatamy do ula nowego, tak samo ze ścian ula; w ulu nowym zostawiamy jedną ramkę z czerwiem z ula odstawionego, aby tem łatwiej pszczoły trzymały się chwilowego mieszkania.

Dokonawszy tego, zabieramy odstawiony i opróżniony z pszczół ul do pracowni, gdzie przystępujemy do przeróbki. Najpierw należy zabrać się do ramek, aby czerwiu nie narażać na oziębienie, przez zbyt długie przetrzymywanie poza ulem.

O ile ramki są wiszące, wówczas odpada potrzeba przedłużania górnych beleczek; w przeciwnym razie, t. j. gdy mamy w pasiece ramki stojące lub wiszące, lecz nie w rowkach (złóbkach), lecz na listewkach, przybitych do ścia-

ny ula, wówczas należy ramki takie przerobić. W tym celu należy jeszcze przed przystąpieniem do przeróbki ula mieć przygotowane listewki, długie na 260 mm., szerokie 25 mm., grube 8 do 10 mm. Listewka ta ma być dłuższa o 2 cm. od szerokości ula, tak, aby po wstawieniu ramki do ula mogła swobodnie wisieć; ponieważ zaś normalny ul słowiański jest szeroki na 24 cm., przeto listewka górna powinna mieć 26 cm. długości. O ile zaś ul ma inną szerokość, o tyle należy przydłużyć te listewki, aby zawsze były o 2 cm. dłuższe od szerokości ula; jest to najważniejszą rzeczą przy przeróbce. (Fig. 1, b).

Listewki, odpowiednio pocięte, wszystkie na równe długości, przybijają się do ramki gwoździkami do górnej beleczki w ten sposób, aby wstawiały równo z obu stron; w ten sposób ramkę zaopatrzają się w t. zw. wąsy, na których ma wisieć w ulu. Kiedy wszystkie ramki przerobiliśmy, odosimy je z powrotem do odstawionego ula; jeśli ramki te obecnie, z powodu

JAROSŁAW KRAUSS
Sieniawa nad Sanem.

CZEM PSZCZOŁY WĘSZĄ?

Nadjeżdża kochany mój sąsiad Rojecki. Nikt inny, tylko on. Oznajmia mi o tem turkot jego krótkiego wózka. Och, znam ten wehikuł! Poznałem już jego czułą wrażliwość na grudy i dołki, jego niegościnnosć, kończącą się obiciem boków przygodnych pasażerów. Tak jest, zbliża się ku memu obejściu. Utwierdza mię w tem coraz silniej, objijający się o me uszy, ostry tupot szerokich kopyt jego bystrych rysaków.

Krótkie dudnienie mostka, przesadzonego zawrotnym biegiem, oraz nieustanne poszczekiwanie, zawsze mu towarzyszących, wrzaskliwych piesków, rozgłasza jego zamiar zobaczenia się ze mną.

Wjechał w wyścigowym tempie przez bramę. Nagle, jakby u mety, wstrzymał

przed gankiem rozigraną w podskokach dryndę, która z gniewu za niespodziane ubezwładnienie jej ruchu omal nie wysadziła z siedzenia powożącego gospodarza i trzymającego się oburącz żelaznej poręczy, nienawykłego do takiej jazdy, profesora.

Już słyszę tubalny głos Rojeckiego, zwrócony do służącej:

— Czy zastaliśmy pana?

— A jest tam gdzieś na pasiece.

Nie zdołałem przytwierdzić zatwoju przejrzanego pnia, a już mię dopadł w towarzystwie zadyszanego, oczerńniętego spotniałym prochem, profesora.

— Dzień dobry, co też pan mądrego robi, kto widział gmerać w takiej chwili po pniach, pszeszkadzać pszczołkom w ich pracy.

— Już dawno nie mieliśmy takiego dnia: miód leje się, jak z miodarki; dziś nawet kołki u płotu wydają słodki nektar.

Zanim w jego silnym uścisku za-

przybitych listew, wejść do ula z boku nie mogą, wówczas wkładamy je nie na płask, lecz kantem.

Teraz dopiero zabieramy się do przeróbki właściwego ula. Ule dwuzatorowe mają zwyczajnie więcej, niż po 10 ramek, więc są głębsze. W takich ulach, jeśli je przewrócimy w ten sposób, iż jeden zatwór wypadnie w górze, a drugi w dole, zawieszona ramka mieści się swobodnie, tak, iż nawet w dole od dolnego zatworu pozostaje pod ramkami wolnej przestrzeni na kilka centymetrów. W takich lub podobnych wypadkach wystarczy przybić do krawędzi ula wokół otworu zatworowego wąskie deseczki, ale w taki sposób, aby utworzyć z obu boków dłuższych felc, szeroki na 11 cm.; felc ten będzie służył do zawieszania ramek. (Fig. 1).

Głębokość felcu ma być tak wielka, aby odległość wewnętrznej ściany zatworu (po zamknięciu otworu ula) od górnych listewek ramek wynosiła dokładnie 7 mm. Ponieważ przez rozszerzenie szerokości ula przy krawędziach

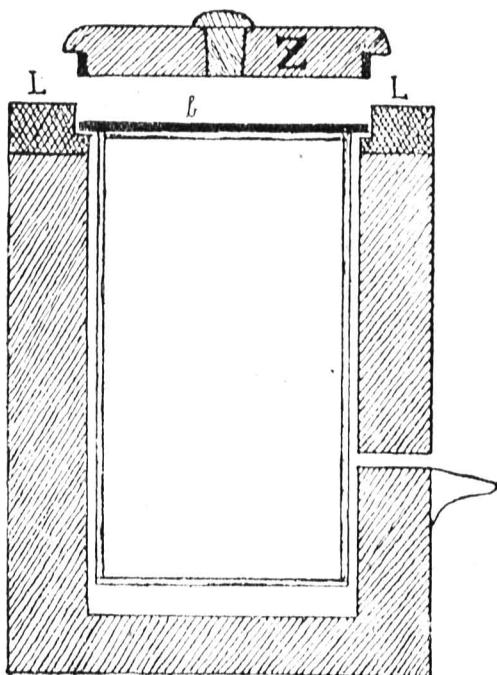


Fig. 1. Przekrój ula poprzeczny.

L — deseczki z felcem na ramki, Z — zatwór.

trzeszczały me palce, zanucił fałszywym dyszkantem początkującego organisty: „Wesoły nam dziś dzień nastal.“

Istotnie, był to w całej pełni radosny dla pszczół poranek lipcowy.

Witając serdecznie miłych przyjaciół, gdy stanowczo odmówili prośbie pogawędzenia w pokoju, rozsiedliśmy się na wygodnej ławie pod cieniastą koroną rozłożystej jabłoni. Dymiąc krótkie fajeczki, mimowoli skierowaliśmy nasz wzrok na ruchliwy zgiełk drobnych pszczółek w podłużnym oczku najbliższego pnia. Skupiliśmy naszą uwagę na tej nieustannej zmianie prześlizgujących się co chwila tłumów, jużto znikających w głębi, jużto — jakby niewidoczną garścią — miotanych w powietrze i znikających w jego bezmiarach. Drobna szczelina wrzała kłębiącą się energią rozkwitłego zycia, rozbrzmiewała nieustannym gwarem, migotała skrajnie potęgującym się ruchem.

Krótkowzroczny profesor poprawił

na nosie, przelarte z prochu, olbrzymie amerykańskie. Wielkie jego oczy jaśniały skupioną uwagą, koncentrując w ciemnych źrenicach duchową głębię intuicyjnej władzy, którą, zdawało się, chciał zasuggestjonować nie znośną uległości pszczołki.

A one, zmieniając się nieustannym ruchem w dwóch przeciwnych sobie kierunkach, upodobniły mu się do drobnych kulek, poruszanych ze wzrastającym wciąż przyspieszeniem jakimś bezwzględnie parciem naprzód, jakimś zbiorowym impetem, który każda z nich ze siebie indywidualnie wytwarzała. Ruchliwe kulki, nie umniejszając swej zwartości, jużto odtrącały niektóre z nich, lżejsze, w powietrze, jużto spychały cięższe w ciemną głębi pnia.

Kwietna woń świeżego nektaru, rozlana po całej pasiece, syciła zmysł naszego węchu łagodną, jak słodycz miodu, podniętą. Przeciągly, nieustan-

otworu zatwór byłby za wąski, przeto należy obić dwa dłuższe boki tegoż listewkami po jednym centymetrze szerokości, aby zatwór szczelnie wchodził w nowe obramowanie. W ten sposób zatwór właściwy, po obróceniu ula otworem do góry, został powalą. Lepiej będzie wierzch ula przykryć rozkładaną powalą, składającą się np. z 5 deseczek, aby przy otwieraniu ula

naraz nie odkrywać wszystkich ramek. Na deseczki dopiero można wstawić matę lub poduszkę.

Jeśli mamy ule jednozatworowe na 10 ramek, wówczas, po obróceniu ula, ramka, po włożeniu jej do wnętrza z góry przez otwór, wystawałaby nieco ponad krawędzie otworu. W takich wypadkach susimy przybić wokoło otworu ula deseczki z gotowym felcem tak wysokie, aby ramka, zawieszona na felcu, miała pod spodem kilka (co najmniej 2) cm. wolnej przestrzeni. (Patrz Fig. 2L).

Należałoby jeszcze pomyśleć o sposobie czyszczenia uli ze śmieci, gromadzących się na dnie. W ulach dwuzatorowych wystarczy w tym celu, od czasu do czasu, zwłaszcza na wiosnę, odjąć dolny zatwór, śmiecie zmieść i znów zatwór przymknąć. Natomiast w ulach o jednym zatworze

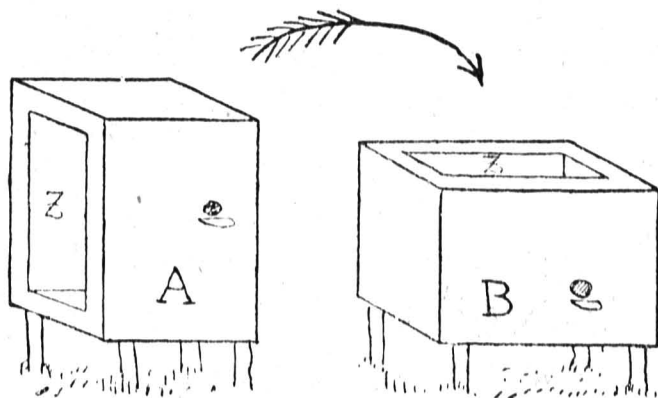


Fig. 2. A — dawne położenie, B — nowe położenie ula,
Z — zatwór.

ny brzęk rozpiętych strun błyskotliwego lotu pszczoł, rozlegał się w powietrzu i kojarzył się z przygłuszonem brzmieniem pni.

„Wiecie panowie“ — odezwał się profesor — „gdy wnikał bartniczem sercem w pomyślny rozwój pasieki, wydaje mi się w tej chwili, pośród tych setnych pni, że gwar ich... to nieustające warczenie motorów o niepojętej przez nas konstrukcji silników, że jestem w tej chwili na jakiejś rozświetnionej fabryce miodu, radującej się zadowoleniem swobodnej pracy, że personal tego przedsiębiorstwa, bezpośrednio z nim związany zagadnieniem swego osobistego życia i dobrobytu, dokonuje ochoczo w tej chwili dzieła, prześcigającego drobiazgową dokładnością, olbrzymią przestrzenią zajęcia i idealnie zgraną pracą, twórczość ludzkiego zrzeszenia“.

„Trafne porównanie“ — krzyknął pan Rojecki, uderzając gibką szpicrutą po

lśniącej cholewie polskiego buta — „dodałbym nawet, że żądlenie pszczoł w bezpośredniej bliskości pni i pasieki przypomina mi wyładowywanie się elektryki z wezbranych nią akumulatorów, która, podobnie jak ich broń, w razie nieprzestrzegania środków ostrożności, może być w krąg, na pewną odległość, niebezpieczną.“

O nadludzkich przymiotach personalu naszych fabryk miodu świadczy również brak opieki kas chorych i egzekucyjnego ściągania ich należności.“

Słowa Rojeckiego przeszły jednak mimo uszu profesora, dążącego intuicyjnie w głąb kłębiącego się oczka, nie zauważając nawet gniewnego wywijania szpicrutą na wspomnienie powyższej opieki i egzekucji.

Profesor, przejęty niezwykłą chwilą, szeptał jak w półśnie:

„Oto dzień, miodem płynący, oto chwila, swym cudem niezwykła, oto uchwytnie dla naszych zmysłów objawy

należy zrobić wąski otwór na kilka cm. przez całą szerokość dna (z węższego boku), tak, aby można było z łatwością wymieść śmiecie przy pomocy kociubki. Otwór ten na czas głównego pożytku zostawia się odemknięty, dla lepszej wentylacji pnia.

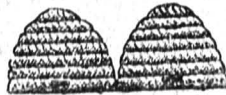
Co do oczka, to może ono pozostać na dawnym miejscu, należałoby tylko zmienić położenie mostka (siodełka).

W ulach o ramkach stojących odrywamy listewki trójgraniaste, normujące odstęp ramki od ścian, oraz usuwamy progi, na których ramki spoczywały (stały).

Dokonawszy tych wszystkich zmian,

mamy ul gotowy, przerobiony; ul ten przynosimy z powrotem na dawne miejsce, kładąc go na poprzednich pakach lub ceglach i t. p., w ten sposób, aby zatwór wypadł z góry. (Fig. 2).

Po ustawieniu ula (oczko powinno być w tem samym miejscu, co poprzednio), wkładamy ramki z przewidywanego z powrotem do przerobionego ula; ramek tych obecnie mieści się więcej, bo około 16 do 17 sztuk. Ul zamykamy powalą (dawnym zatworem), przykrywamy odpowiednio dużym daszkiem i sprawa skończona. Wielkość gniazda reguluje się przy pomocy odpowiednio dostosowanej przegrody.



naigrawania się z wiedzy ludzkiej, zdobywanej tylko drogą dotykalnych doświadczeń. W istocie pszczół, w ich życiu, w ich pracy, spostrzegam znamiona wprost niewiarygodne w stosunku do istoty, życia i pracy ludzkiej. Porównanie takie — to chaos napotykaných kontrastów.“

Modlitewny szept profesora, podobnie jak brzęk osiadającej w roju matki, zdawał się działać na krewki temperament Rojeckiego, i uspokajając jego werwę pobudliwą.

Nastała chwila zgodnego milczenia.

Po krótkiej ciszy wątek rozmyślań profesorskich przeszedł na teren realny.

„Jeżeli“ — rzekł profesor „zakreślmy koło promieniem o długości siedmiu kilometrów, oznaczającej odległość możliwości roboczego lotu pszczoły od jej pnia, to okaże się, że powierzchnia jego zajmie przestrzeń 25.000 morgów.“

Któżby przypuszczał, że dzięki naszym pszczołkom, władamy bezsporną

służebnością prawa zbierania słodkiego nektaru na tak ogromnej przestrzeni cudzych gruntów. A jednak, mimo, iż właściciele takiego obszaru zmuszeni są do znoszenia inwazji naszych robotnic na naszą korzyść, bynajmniej nie skarżą się na uciążliwość służebności. Owszem, mimo naszych zbiorów, błogosławia tę chwilę naszego wziętku. Zbiór nasz z ich własności stokrotnie pomnaża ich majątek. Otóż, takimto oczywistym rezultatem służebności, urągającym jaskrawo ludzkim pojęciom i stosunkom, może się pochwalić, co z dumą podnoszę, tylko lotny personal naszych fabryk. Olbrzymi obszar 25.000 morgów w stosunku do drobnej malizny pszczół, musi nas tak samo zaskoczyć, jak możliwe kwantum ich zbioru w jednym, jedynym pniu, mogące osiągnąć, w ciągu kilkunastu miodnych dni, wagi pół cetnara. Pilność, oraz idealnie zgodny, chociaż często doraźny, improwizowany rozkład pracy naszego per-

USZLACHETNIENIE RASY PSZCZELEJ

Józef Watzka,

kierownik pasieki doświadczalnej
w Zagrobeli.

(Dokończenie)

Mamy wprawdzie przy selekcji pszczoł do czynienia z niemożliwością bezpośredniej kontroli zapładniania matek pszczelich doborowym materiałem rozrodczym męskim wedle naszej woli, lecz tę, pozornie ujemną okoliczność, wyrównuje nam w zupełności, korzystne dla nas, zjawisko rodzenia trutni przez dziewiczą matkę.

Doszedłem mianowicie — na podstawie rozmyślań nad kwestją sposobu uszlachetnienia rasy pszczelej drogą sztucznego doboru rozplodników — do przekonania, że — dzięki zjawisku dziewicorodztwa matki — obustronny dobór sztuczny rozplodników, t. j. po linii męskiej i żeńskiej, jest najzupełniej zbyteczny; dzięki bowiem pochodzeniu trutni od dziewiczej matki, wystarczy najzupełniej odpowiednio do-

konany dobór po linii żeńskiej, albowiem jakość trutni, mających dominujący wpływ na jakość produkowanego przez matkę materiału żeńskiego, w hodowli postępowej nie zależy od przypadku, lecz od nas samych, gdyż trutnie rodzą się w linii czystej, dziewiczo, a zatem matka szlachetna, zapłodniona lichym trutniem, może rodić materiał żeński licheski, lecz materiał męski będzie rodziła szlachetny, bo dziewiczy, pochodzący wprzód ze szlachetnej rodziny pszczoł. Samo zjawisko dziewicorodztwa materiału męskiego u pszczoł jest główną podstawą, na której oprzeć się może hodowla uszlachetniająca rasy pszczelej.

Przypuszczano więc, że stosując celowy dobór jednostronny rozplodników

sonalu, to także objaw, nie dający się nigdy osiągnąć przez rzeszę ludzką.“

„Kochany profesorze“ — przerwał mi nagle p. Rojecki — „lubię słuchać treści pańskich rozmyślań, lecz wyznam otwarcie, że powolne tempo opowiadania wyczerpuje moją cierpliwość. Tak możnaby wyklądać o gnuśnym żółtciu, lecz nie o rześkiej pszczole. Pan zapomina, że wpadliśmy tu tylko na chwilę, że u mnie czas sianokosów, że ja również chciałbym się podzielić z naczelnikiem pszczelą radością życia z ostatniej pory.“

„Proszę bardzo“ — dorzuciłem mimochodem, podsuwając profesorowi tytoń do wypalanej fajki. Zamierzałem w ten sposób doprowadzić go, zbitego z tropu, do równowagi, i poprzeć zniecierpliwioną milczeniem wymowę Rojeckiego.

„Wybaczcie moi, panowie, że słuchając wywodów profesora, nie mogę dłużej trzymać w zanadrzu mego doświadczenia, popierającego jego teorię. Oczom

nie wierzyłem, kiedy wczoraj na wadze próbnego pnia stwierdziłem w jednym dniu 3-kilogramowy przybytek. Jeżeli tak dalej pójdzie, prześcigniemy Podole. Dziś świtkiem wybrałem się w pole z powodu czynionych mi szkód na Łęgu. Zanim dosiadłem konia, zajrzałem na mą pasiekę. Otóż stwierdziłem, że już przed czwartą godziną rano zaczęły się pszczoły sypać z pni na bezmierną przestrzeń swego zajęcia. Jadę konno i uszom moim nie wierzę: 20-morgowy łan białego koniczu na Ostrówku rozbrzmiewa pszczelą pieśnią. Skrzyłem na Myślatyn, odległy stamtąd o jaki kilometr, i tam nie zawiodła mnie nadzieja ujrzenia pilnych robotnic: na włościańskich, na znacznej przestrzeni porzucanych zagonach mleczonej gryki, zastają je równomiernie rozsypane po białych jej czubkach. Prawie na każdym żdźble koniczu, gryki, uwijają się skrzętnie w pojedynkę. Jedna drugiej nie wchodzi w drogę, nie zawadza, nie

tylko po linii żeńskiej, dojdziemy do celu, t. j. do podniesienia produktywności pszczoły o wiele prędzej, niż przy stosowaniu doboru obustronnego, wystawionego na podwójne działanie mendlowania się, bo już w przeciągu kilku pokoleń.

Ma się rozumieć, że głównym filarem musi tu być hodowla matek pszczelich, jako rasowego materiału rozplodowego, którym postępowy hodowca-pszczelarz posługuje się przy zmianie matek wszystkich pni, poddanych hodowli uszlachetniającej.

Sprawa uszlachetnienia rasy pszczołej drogą jednostronnego doboru sztucznego materiału żeńskiego przedstawia się szematycznie tak, jak to widać na rys. 1 i 2. (Cyfry rzymskie I i II oznaczają pierwsze i drugie pokolenie, poddane temu doborowi uszlachetniającemu. Duże *A* oznacza matkę, a małe *a a* oznaczają potomstwo żeńskie; duże *B* oznacza trutnia, małe *b b* potomstwo męskie; kwadraciki krakowane oznaczają lichy, białe zaś dobry gatunek).

Spróbujmy teraz wyobrazić sobie w praktyce ową zasadę doboru jednostronnego. Mamy np. pasiekę małą, produktywną, złożoną z 10 pni, które poddajemy uszlachetnieniu. Obserwując zatem w czasie pożytku wszystkie pnie bardzo uważnie, spostrzegliśmy 1 pień, wyróżniający się z pomiędzy wszystkich swą zaletą miodności i chcemy wszystkie pnie nasze uszlachetnić podobnie.

Hodujemy zatem z tego pnia 10 matek i jesteśmy pewni, że matki te w stanie dziewictwa mają krew szlachetną. Nie przeszkadzamy zatem celowo matkom zapłodnić się z trutniem z jakiegokolwiek bądź pnia lichego, bo to dla nas obojętne.

Matek tych wyhodowaliśmy 10 i poddaliśmy je uszlachetnieniu wszystkim 10-ciu pniom.

Na ryc. 1 widzimy matkę szlachetną (*A* biały kw.), która zapłodniła się z trutniem lichym (*B* krakowany kw.).

Gdy pnie te przezimują do drugiego roku, okaże się, że — ponieważ matka składa jaja niezapłodnione na

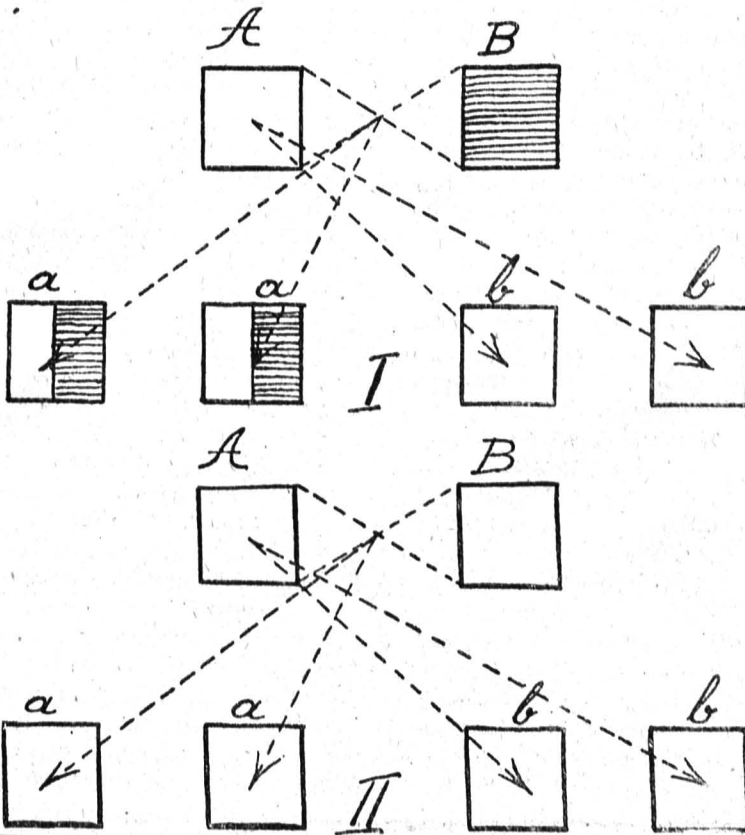
bruździ. Idealna zgoda matczyła ich żmudnej pracy, a jednak weselonej dziwnie cichą melodią wewnętrznego zadowolenia. Słusznie wspomniał profesor o krańcowej różnicy, dzielącej pszczoły od ludzi. Pszczoła nawet w inny sposób starzeje się, aniżeli niezdarni ludzie.“

„Jakto pan rozumie?“ — zapytaliśmy zgodnie.

„Człowiek na starość garbi się, nie doleźnięcie, staje się ciężarem dla młodszych, nie mówiąc już o tem, że przyprusza go siwizna. Natomiast pszczoła, im starsza, tem staje się ciemniejszą brunetką, tem smuklejszą, tem zwinniejszą, tem rzekłbym — wytrwalszą i produktywniejszą. Proszę tylko przyjrzeć się uważnie rabującym pszczołom, a uderzy was niezwykłą ilością w ich tłumie właśnie tych brunetek. Starzejąca się pszczoła, broń Boże, nie pyta za Woronowem, nie szuka badań, lekarzy, nie sęka, nie skarży się, lecz z chwilą, gdy

śmierć jej zajrzy w oczy, opuszcza społeczeństwo i znika z jego towarzystwa na wieki. Wzór pszczoły dla ludzi jest nieosiągalny: ich życie jest dotychczas dla nas w znacznej mierze ciemną tajemnicą. Jadąc dziś rano wśród pól i widząc równomierne rozsypanie pszczół po żagonach, odgraniczonych od siebie znaczną przestrzenią bezpożytecznych dla pszczół roślin, przypomniałem sobie analogiczną pracę ludzi z moich lat dziecińczych. Było to w roku, nie pomnę go już dokładnie, którym, lecz pod względem zbiorów katastrofalnym. Pamiętam, że główną podstawą bytu dla ludzi wówczas okazały się ziemniaki. Mój ojciec, świec Panie duszy jego, litując się nad biedotą, zezwolił ludności wykopać kartofle z 30-morgowej przestrzeni Niwki. Ogłoszono we wsi, że jutro, kto żyw, może je kopać i przez dzień ukopane zabrać dla siebie.

W taki sposób znalazła się wieś w sytuacji pnia i trzeba przyznać, że



dorównała mu w zachłannej żądzy zebrania jak największego wziętku; jednak brak idealnie dobrej organizacji pszczół okazał się w następstwach fatalnym.

Zbrojna w motyki, zaopatrzona w kosze i wory, wylęła całutka wieś na Niwki jeszcze przed świtem. Gdzie tylko kto dopadł, począł zawzięcie kopać ziemniaki, starając się zawładnąć jak największym obszarem. Z braku zgodliwego rozkładu pszczół, jedni poczęli spychać drugich na gorsze miejsca, wadzić się o ilość i długość rządów. Od zawziętych swarów i złorzecznych kłótni doszło do czynnych zniewag, a wreszcie, dzięki ich uzbrojeniu, do wojowniczego rozlewu krwi.

Jeszcze przed południem, okazała się za słabą interwencja rządcy i śp. ojca. Wezwana żandarmerja sprawę pogorszyła, doprowadzając do zbrodni gwałtu publicznego. Kiedy wieczorem wzmoczoną siłą doprowadziła do oczyszczenia ładu z tych pilnych, praco-

witych, dwunożnych pszczółek, okazało się, że na stratowanym pobojuwisku została co najmniej połowa kartofli zmiażdżonych w ziemi. W następstwie zacietrzewienia pracujących okazało się, że ludność zapłaciła co najmniej podwójną cenę za zebrane i zniszczone kartofle, tyle bowiem stracono drogiego czasu w toku karnych dochodzeń, tak wiele wyłożono na opłatę adwokatów“.

Umilkł. — Nikt z nas nie podjął się obrony jaskrawo uwypuklonych wad i przywar naszych bliźnich wobec zestawienia z nimi przymiotów drobnych owadów. Wydało się nam, że bezradna cisza, głusząc rozmowę, poczęła chłostać naszem wymownem milczeniem i nieustającym brzękiem pszczół ludzką pychę, zarozumiałość i wybujały indywidualizm.

„Przyznacie, panowie“ — odezwałem się, pragnąc przerwać skupienie zamyślonego profesora i pobudzić go do dalszej pogawędki, równobrzmiącej z

trutnie, a zapłodnione na robotnice — we wszystkich 10-ciu pniach będziemy już mieli, jako pierwsze pokolenie (J), same tylko trutnie szlachetne (*b b*), bo choć matka była zapłodniona przez trutnia lichego, jednakowoż, na mocy prawa dziewicorodztwa, wszystkie trutnie w całej pasiece będą posiadały te same cechy, jakie matka w stanie dziewictwa z wybranego przez nas pnia wyborowego. Natomiast w tem pierwszym pokoleniu (I) wszystka pszczoła robocza, wylęgła z jaj, zniesionych przez matkę szlachetną, lecz zapłodnioną nasieniem trutnia lichego, będzie już półkrwi (rys. 1 1 *a a*), lecz zawsze już lepszą, niż w roku poprzednim.

Stosując dalej system powyższy jednostronnego doboru i, mając już w pierwszym pokoleniu wszystkie pszczoły robocze półkrwi, a wszystkie trutnie pełnej krwi szlachetnej, wybieramy w następnym roku z pomiędzy owych 10-ciu pni znowu pięć pod każdym względem najlepszy i hodujemy z niego dalej matki, poddając je kolejno wszystkim pniom. Wynik będziemy mieli już

lepszy, bo matki te zapłodnią się tylko z trutniami szlachetnego, dziewiczego pochodzenia, skoro innych trutni w całej pasiece nie będzie; matki zaś, już posiadane, z pochodzenia pełnej krwi, zapłodnione przez trutnie pochodzenia szlachetnego, będą płodzić w następstwie tak materiał żeński, jak i męski, równie szlachetny.

Prowadząc w ten łatwy i pewny sposób uszlachetnienie rasy pszczelej, już w przeciągu kilku lat będziemy w stanie zdwoić produktywność pszczół naszych.

Nie brałem tu pod uwagę, wystąpić mogących w trakcie hodowli uszlachetniającej, cech ujemnych; lecz nie obawiamy się tego, bo, prowadząc hodowlę selekcyjną w swej pasiece przez szereg pokoleń (do 10-ciu według Zandera), będziemy mieli dość czasu do usunięcia wszystkich wad, mogących się mendlować, a, dobierając zresztą do rozplodu skrajne mniejszości, mamy za sobą „prawo mniejszości“ *Vilmorina*, polegające na tem, że osobniki o cechach, występujących tylko

szeptem pni i gwarem lotnych pszczół — „przyznacie panowie, że takie nagłe, równomierne rozpruszenie się pszczół po obszernych, a na znacznej przestrzeni w krąg rozrzuconych, kwietnych łąkach, wyklucza wysyłanie przez nich na zwiady jakichś gońców i odbieranie od nich wiadomości, któreby mogły ułatwić ich orientację w zbieraniu, przeważnie kilka godzin trwającego, wziętku.“

„Ja zaliczam do bajek“ — huknął p. Rojecki — „stwierdzony przez niektórych pszczelarzy taniec pszczół wewnątrz pnia, którymby go rzekomo powiadamiały o miodujących kwiatkach. Chociaż zrozumią ją jest dla mnie taneczna ruchliwość pszczoły, nasyconej świeżym nektarem wśród towarzyszek, podobnie, jak smutna jej powolność w ruchach, gdy jest oziębłą i zgłodniałą.“

„Bajka ta, jak i wiele innych na ten temat głoszonej,“ — zaczął profesor — „powstała z powodu dociekań pszcze-

lich tajemnic drogą dla nas najdogodniejszą, drogą, ułatwiającą orientację naszych zmysłów uchwytnymi wskazówkami, które zwykliśmy czerpać z objawów własnego życia i ściśle osobistych doświadczeń. Faktem, nie ulegającym dyskusji, jest, że orientację w wynajdywaniu miodnego kwiecia, czy takichże liści, ułatwia pszczołom zmysł węchu.

Wprawdzie i ludzie ten zmysł posiadają, wprawdzie przekoujemy się z łatwością o niedołęstwo naszego powonienia w porównaniu z temże bliższych nam, aniżeli pszczoły, istot, jednak dotychczas nie zdobyliśmy się na jakiś uchwytny miernik jego wrażliwości, a wszystko przemawia za tem, że węch pszczół przewyższa o całe niebo najczulszy węch znanych nam zwierząt, że wielkość jego wrażliwości stoi w odwrotnym stosunku do wielkości jego widocznych dla nas organów. Węch pszczół już z tego powodu musi być

u mniejszości, łączone między sobą, ustalają te cechy, t. j. przelewają je niezmiennie na potomstwo.

Będzie to hodowla w liniach półczystych, homogeniczna i hodowla ściśle krewniacza, lecz w inny sposób do celu nie dojdziemy. Prof. Dr. Z. Moczarski w wykładzie swym: „Podstawy nauki o dziedziczności i jej zastosowaniu w hodowli“ mówi tak: „Pozatem chów w pokrewieństwie jest najłatwiejszym sposobem utrwalenia cech, przez nas wymaganych i bez przesady, a umiejętnie stosowany, jest najpotężniejszą dźwignią postępu hodowlanego“.

Oczywiście, że stosując ten system hodowli krewniaczej, możemy od czasu do czasu wprowadzić do naszej hodowli świeżą krew z pasiek wzorowych, również w ten sposób prowadzonych, w formie materiału nie męskiego, lecz żeńskiego, t. j. w formie matek, gdyż nasz system uszlachetniający polega tylko na jednostronnym doborze materiału żeńskiego. O materiał męski nam nie chodzi, gdyż ten

jest dziewiczorodny, a więc szlachetny zawsze po matce.

Powyższy system hodowli uszlachetniającej jest wykonalny wówczas, gdy w najbliższym sąsiedztwie pasieki nie znajduje się inna pasieka, bo przybyłe przypadkowo z niej trutnie mogłyby hodowlę naszą pokrzyżować; jednakowoż zdaje mi się, choć nie mamy w tym kierunku wiadomości konkretnych, że tak trutnie, jak i matka, podczas przegry weselnej nie wydają się zbyt daleko poza obręb pasieki.

Wartoby było, aby, powstające u nas pasieki doświadczalne, zajęły się zbadaaniem tej kwestji, jakoteż powyższym kierunkiem uszlachetnienia rasy pszczelej, zwłaszcza, że tego sposobu hodowli uszlachetniającej nie prowadzono, o ile się nie mylę, u nas do tej pory. Zwłaszcza stacje hodowli matek pszczelich powinny — dla dobra ogółu — stosować u siebie ten łatwy, a jedyny i doskonały, system polepszenia swego materiału hodowlanego.

wybitniejszym, że narząd jego jest ściślej odgraniczony, dosadniej izolowany od narządu smaku, aniżeli u ludzi i znanych nam zwierząt. Dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu nosa z przewodem pokarmowym u nas, zmysły te sobie nawzajem dopomagają, lecz sąsiedztwo to bynajmniej nie wpływa na wysubtelnienie węchu naszego i bliskich nam istot.

Ogólnie znaną jest ostrzejsza wrażliwość węchu człowieka pierwotnego, aniżeli kulturalnego. Na przytępienie węchu naszego wpływa niezwykła nasza różnorodność sztucznie sporządzonych pokarmów, oraz tytoń i różne pachnidła, wreszcie środowisko naszego codziennego życia, które jest mniej skomplikowane u człowieka pierwotnego, podobnie, jak jego odżywianie się. Zadziwiająca nas subtelna wrażliwość węchu zawdzięczają pszczoły tej okoliczności, że narząd jego, podobnie jak narząd ich wzroku, różni się wielce od tychże,

jakie posiadają ludzie, czworonogi, ptaki i płazy.

Podobnie, jak narząd wzroku pszczelego góruje nad naszym okiem tyśiączną ilością soczewek, tak narząd ich węchu bierze rekord obszarem swego rozmieszczenia w stosunku do ich wielkości nad arcyskromną wielkością naszego nosa i bliskich nam stworzeń.

Nie podzielam przyjętego przez większość pszczelarzy mniemania, jakoby narząd węchu u pszczoł mieścił się w ich macadełkach.

„Ciekaw jestem, gdzie go pan znajdziesz“ — zawołał z ironicznym uśmiechem p. Rojecki. — „Ludzie, szukając u pszczoł nosa, znaleźli go na jej głowie, a to w jej macadełkach, umieszczonych w miejscu, w którymby analogicznie nos być powinien.“

(Dokończenie nastąpi.)



JAKIE MASZ WYBRAĆ GOSPODARSTWO PASIECZNE?

Leonard Weber

Nie od rzeczy będzie cofnąć się wstecz do historii naszego polskiego pszczelarstwa, aby przekonać się, jak słuszne zapatrywania na racjonalną gospodarkę pasieczną mieli nasi dawniejsi pasiecznicy, i gdyby nie uporczywe trzymanie się jednostronnie podawanych recept przez bezpośrednich następców naszego mistrza Lubienieckiego, dziś z pewnością w technice gospodarki pasiecznej stalibyśmy znacznie wyżej. Myśmy — po wielu latach zażoju w tych zapatrywaniach — zaczęli pierwsi zwracać uwagę na pewne metody gospodarki pasiecznej, odpowiednio przystosowane do danej okolicy. W tym celu, w szeregu artykułów na łamach naszego pisma, poruszaliśmy ten, tak niestety ważny temat, już od kilku lat; wzbudziło to wielkie zainteresowanie u ogółu pszczelarzy, czego dowodem wyłoniona polemika naszych znanych i doświadczonych praktyków.

Podobnie, jak udowodniliśmy niezbitcie, że nasi wielcy przodkowie od dawna rzucili myśl propagowania najprostszych uli „leżaków chłopskich“, myśl, tak nieopatrnie zaprzepaszczoną przez późniejszych działaczy na niewie pszczelarskiej — tak też i teraz udowodnimy, że mamy rację, propagując w nowszych podręcznikach i w „Bartniku“ pewne metody gospodarki pasiecznej.

Jak we Lwowie nasz Ciesielski trzymał się jednostronnie obranego kierunku gospodarki pasiecznej przez wybijanie, względnie ograniczanie matki w czerwieniu, tak znów w Warszawie po Lewickim jego następcy poszli w przeciwnie obranym kierunku, zwalczając zaciekle wszelkie ograniczania matek w czerwieniu. Tak Lwów, jak i Warszawa, jednostronnie kroczyły w propagandzie metod gospodarki pasiecznej — bez uwzględniania miejscowych warunków roślinności miododajnej.

Objąwszy redakcję naszego „Bartnika“, przez pierwsze lata hołdowałem zasadzie nieograniczania matek w czerwieniu; jednak z wolna, widząc wiele pasiek dużych, inaczej gospodarowanych, oraz reasumując dotychczasowe, zauważone wyniki w gospodarce pasiecznej w różnych miejscowościach, utwierdzałem się coraz więcej w przekonaniu, że najślusniejsza teoria gospodarki pasiecznej polega na ściśle przystosowaniu się do miejscowych warunków florystycznych. Na powyższy temat pisaliśmy już nieraz poprzednio, między innymi bardzo trafnie rzecz tę ujął p. Bergmann, śmiało łamiąc jednostronne zapatrywania naszych znanych działaczy pszczelarskich.

I znów powróciliśmy do głębokiej myśli Lubienieckiego, tej świetlanej postaci w naszym pszczelarstwie. On to już od tak dawna zalecał różne metody gospodarki pasiecznej, dostosowanej do warunków roślinnych danej okolicy.

Oto, co pisze w swem dziele „Nauka dla pasieczników“ str. 105, § 20:

Dwojakię gospodarstwo pasieczne: rojowe i miodowe.

Gospodarstwo koło pszczół jest dwojakię: rojowe i miodowe.

W gospodarstwie rojowem pasiecznik stara się wszelkimi sposobami, żeby miał jak najwięcej rojów, i żeby przymnożył przez lato pni jak najwięcej. Z tych zostawia w jesieni pewną ilość pni na zimę, tak zwane nasienniki, a resztę wybija na głowę, i to jest jego dochód. Tak gospodarują np. na Podolu.

W gospodarstwie miodowem zaś postępuje pasiecznik całkiem przeciwnie. Nie chce on wcale rojów, zapobiega więc wszelkimi sposobami, aby pszczoły nie roily się, lecz żeby zostały w kupie i, nie rozdzielone, wielką siłą nanosiły do ulów miodu jak najwięcej. Ponieważ zaś pasiecznik

przy takim gospodarstwie młodych pni nie przynajmniej, nie może więc wybijać na głowę, tylko podżyna pasiekę, a miód i wosk, z podżynu, uzyskany, stanowią jego dochód. Tak gospodarują bartnicy i pasiecznicy po lasach.

Które z tych dwóch gospodarstw ma zaprowadzić pasiecznik, o tem rozstrzyga miejscowość, t. j. jaki w którym miejscu jest dla pszczoł pożytek.

Gospodarstwo rojowe nie może być prowadzone tylko w takiej okolicy, gdzie pożytek nie tylko jest bardzo obfity, lecz, co najważniejsza, trwa długo i do późna, jak np. na hreczkach podolskich, których kwiat, począwszy od św. Jana, ciągnie się aż do września, albo gdzie jest wiele wrzosów, które, jak wiadomo, zakwitają w sierpniu, a ciągną się aż do mrozów. W takim miejscu niech pień każdy roi się, i niech da i kilka rojów, bo tu mają roje i pnie wyrojone dziesięć do dwunastu tygodni pożytku, mają więc dosyć czasu, aby się obrobiły i miodu nanosiły. Ponieważ zaś jest rzeczą pewną i doświadczeniem stwierdzoną, że w okolicy miodnej, gdzie pożytek trwa długo, pień wyrojony wraz ze swemi rojami uzbierają ryczałtem miodu może trzy razy tyle, niżby ten pień był uzbierał, gdyby się nie był roił, i całą siłę w jednym ulu zatrzymał, jest więc rzeczą naturalną, że pasiecznik, gdyby w takim położeniu zaprowadził gospodarstwo miodowe, i pszczołom roić się nie dozwolił, straciłby dwie trzecie części dochodu w miodzie i wosku; i dlatego Podolanie czynią bardzo mądrze, gdy w swych błogosławionych okolicach pozwalają roić się wszystkim pniom, choćby nawet dały po kilka rojów.

Przeciwnie zaś byłoby to głupstwem wielkiem, gdyby pasiecznik zaprowadził gospodarstwo rojowe w takiej okolicy, gdzie pożytek jest mały, albo choćby był najobfitszy, trwa tylko czas krótki, może tylko trzy, cztery tygodnie, jak np. w lasach lipowych, albo gdzie hreczek nie wiele sięją i prawie o jednym czasie, gdzie więc wszystko niemal razem kwitnie i razem gaśnie. Tu

bowiem zaczynają pszczoły sposobieć się do rójki wtedy dopiero, gdy ten pożytek nastaje, a sama rójka wypada w sam środek pożytku. Więc najlepszy czas zbioru mitrężą pszczoły rójką i przygotowaniem do niej, i tem mniej mogą uzbierać miodu, gdy o tym czasie cała niemal robota zapełniona jest czerwem, tak, że na skład miodu nieraz nawet miejsca niema. Więc, nim się pszczoły wyroją, mało co uzbierają, bo są zajęte rójką; a gdy się wyroją, to już i pożytek skończył się, i nie ma co zbierać, a zatem miodu już nazbierać nie mogą, choćby teraz; gdy czerw plastry coraz opróżnia, miały go już podzić. Stąd więc wypływa, że przy gospodarstwie rojowem w okolicy z krótko trującym lub miernym pożytkiem, ani roje należyście obrobić się, ani pnie wyrojone miodu nosić nie mogą, a w takim razie pasiecznik nie tylko nie będzie miał co wybijać, ani podżynać, lecz częstokroć nie będzie nawet co zostawić na zimę, i pasieka wyginie, jak to już nie jeden tego doświadczył. Gdyby zaś pasiecznik w takim położeniu miał być ule wielkie, jak mają bartnicy i pasiecznicy po lasach, i gdyby nie dozwolił pszczołom roić się, to one, nie myśląc o rójce, ogromną swą nierozdzieloną siłą byłyby przez te kilka tygodni pożytku pozanosiły ule, a poderżnąwszy je, byłyby wzięły miodu i wosku ilość piękną, i byłyby miały pasiekę zasobną i pewną na zimę; tak zaś dochodu wcale nie ma, a częstokroć całą pasiekę utraci.

Jak więc byłoby chyba wielką nie dozwolić pszczołom roić się w takim położeniu, gdzie pożytek dobry trwa długo, tak jeszcze większą byłoby chyba forsować na roje tam, gdzie pożytek niewyśmieniony, albo trwa tylko czas krótki. Nie jeden pasiecznik narzeka, że nie ma z pszczoł żadnego dochodu, albo że mu cała pasieka wyginie, i zwała to na złe miejsce, na złe lata, i Bóg wie na co jeszcze, gdy tymczasem cała przyczyna tego niepowodzenia, krom nieumiejętności chodzenia koło pszczoł, leży w tem, że o-

brał sobie sposób gospodarowania zupełnie nieodpowiedni tej okolicy, gdzie utrzymuje pszczoły.

Zanim więc zaprowadzać będziesz pasiekę, rozpatrz się jak najdokładniej w okolicy, jakie masz dla pszczół pożytki, i jak długo trwają; rozpatrz się po pasiekach sąsiednich, i popytaj pasieczników miejscowych, by obrać sposób gospodarowania okolicy odpowiedni; inaczej, gdy w tem chybisz, nie zda się na nic cała praca. Dlatego też podaję to w tej mierze jeszcze skądkówki następujące:

Gdzie dobry pożytek trwa tak długo, że w każdym roku, w którym słońca albo posucha zbioru nie zepsuje, nie tylko pierwaki, lecz i druzaki, a nawet

paroje z pewnością obrobiją się, i zimowlę zniosą, tam zaprowadź gospodarstwo czysto rojowe, dozwól wszystkim pniom roić się; tym sposobem uzyskasz najwięcej miodu i wosku. Gdyby zaś w takim położeniu niektóre pnie dobrowolnie roić się nie myślały, powinieneś zmusić je do tego sztuką, i robić ablebry, jak cię nauczę tego w swem miejscu. Do takiego gospodarstwa zaś najlepsze będą ule średniej wielkości, od 12 do 16 garncy wymiaru, (byle nie mniejsze), i dogodniejsze będą stojaki, niż leżaki, bo tamte skłonniejsze są do rójki, niż te ostatnie.

Tam znowu, gdzie silne pierwaki wprowadzie obrobiją się, ale druzaki i trzeciaki, chociaż po kilka zsypywane



Widok części pasieki doświadczalnej w Bahrowcu pod Jaremczem. Na przednim planie ule związkowe, w głębi ule „Dadant-Blatt“.

i silne, nie obrabiają się z pewnością, chyba tylko w lata szczególnie miodne, w lata zwyczajne zaś nie podolają znieść zimowli, tam rozdziela pasiekę na dwoje: jedną połowę do rójki, a drugą na miód. Chybią ci którego roku roje i pnie wyrojone, to przynajmniej druga połowa pasieki będzie pewną, a w najgorszym razie możesz jej zasobem dopomóc i drugiej połowie. W tym razie zaprowadź w pasiece ule większe, wymiaru 16 do 20 garncy, żeby pszczoły nie trzęsły się za nadto.

Tam wreszcie, gdzie nawet dobre pierwaki nie obrabiają się z pewnością, a druzaki i trzeciaki prawie nigdy zasobu nie zniosą, tam zaprowadź gospodarstwo czysto miodowe, t. j. nie dozwól roić się pniowi żadnemu, i zaprowadź ule wielkie 20—30 garncy wymiaru, a najlepiej lezaki, bo w takich wielkich ulach rzadko kiedy roją się pszczoły. Pokąd zaś potrzeba ci będzie rojów dla rozmnożenia pasieki do

liczby zamierzonej, albo gdy trzeba będzie skompletować pnie przypadkiem odpadłe, musisz puścić i tu w rójkę niektóre pnie co najsilniejsze; ale w takim razie nie czekaj, aż roje same wychodzić będą, lecz rób ablegry wcześniej, zaraz z rozpoczęciem się pożytku, i to ogólnie i bez forszy.

Wszelako, gdy w najlepszym położeniu zdarzyć się mogą lata złe, że roje i pnie wyrojone nie uzbierają zimowli, mianowicie, gdy na sam pożytek zaskoczy długa słońca, zimno, albo gdy grad wszystko wytłucze, dlatego radzę nawet w położeniu dobrym mieć się w rezerwie od klęsk takich, i oddzielić jakąś, np. czwartą albo piątą część pasieki, wyłącznie na miód, bo tak zabezpieczysz sobie w najgorszym razie przynajmniej choć nieco pni, z których znowu pasieki dochowasz się, gdy inni potracą je ze wszystkim.

Tych, tu przytoczonych rad, trzymaj się ściśle, i nie daj się uludzić tem, że tobie, albo komu drugiemu, udało



Widok części pasieki doświadczalnej w Bahrowcu. Na przednim planie ule związkowe, w głębi mieszkanie kierownika pasieki.

się w roku dobrym pomnożyć nagle pasiekę przez roje w miernem nawet położeniu; bo to nie każdy rok będzie taki, a w jednym roku złym możesz sparzyć się tak, że nie zostanie, jak to już nie jednemu frycowi zdarzyło się.“

Zaś na str. 125 § 23 w ten sposób radzi zakładać pasieki:

Korzyści z rozdzielienia pasieki na dwa miejsca.

Kto przyszedł już do znacznej liczby pszczół, np. do 60 albo 100, temu radzę, aby rozdzielił je zaraz na dwie pasieki, i ustawił każdą na osobnym miejscu, jednak nie bliżej jedną od drugiej, jak ćwierć mili. Nie masz bowiem środka łatwiejszego i pewniejszego do prędkiego rozmnożenia pasieki, i do uzyskania z niej największego dochodu, jak gdy się ją rozstawi na dwóch odległych miejscach. Odległość ćwierćmilowa potrzebną jest tu dlatego, aby pszczoły nazbierane w jednej pasiece, i do drugiej zaniezione, nie wracały nazad, a doświadczenie przekonało mnie, że o ćwierć mili żadna już napowrót do domu nie trafi. Z bliższego oddalenia zaś wracałyby pszczoły nazad do ula, skąd się ich nadebrało.

Mając pszczoły w jednej tylko pasiece, pasiecznik nie może mieć z nich nigdy tyle korzyści, jakowe osiągnie, rozłożywszy się z niemi na dwóch miejscach, a są to korzyści następujące:

Kto ma dwie pasieki odległe, ten nie wie, co to mieć pnia słabego na wiosnę; bo jeżeli który lata mizernie, to nazbiera z pni najsilniejszych w jednej pasiece muchy ile potrzeba, zanieście do drugiej pasieki, gdzie jest ów pień słaby, i jemu takowe dosypie, a naprawi się od razu, i będzie latał nazajutrz, jak każdy inny pień dobry. Tym sposobem postępując, nie będzie miał w obydwóch pasiekach ani jednego pnia słabego, i wszystkie przyjdą razem i na czas do pełnej siły. Tak samo można muchą, z drugiej pasieki przyniesioną, podsilic roje, czy ablegra

słabego, albo pnia zbytńo zrojonego, i naprawić go w momencie. Przy jednej pasiece zaś trudno sobie poradzić z pniami słabemi: trzeba długiego czasu, nim przyjdą do siebie, pasieka nie wyrówna się na swój czas w siłę, a częstokroć takie słabe pnie nie opamiętają się przez całe lato, i albo zginą, albo nie uczynią żadnej korzyści.

Kto ma dwie pasieki, ten nie troszczy się o roje, ani potrzebuje czekać aż same wyjdą, lecz będzie wypędzał je, kiedy zechce, odniesie do drugiej pasieki i tam osadzi; a znowu roje, tam wypędzone, przyniesie do tej pasieki, i tu osadzi. Tym sposobem będzie miał z każdego pnia roje niezawodnie, i to wcześniej, w najlepszy czas, gdy u innych pasieczników ani słyhać jeszcze o rojach. Kto więc ma dwie pasieki, przyjdzie daleko prędzej i pewniej do wielkiej liczby pni, niż ten, co utrzymuje pszczoły tylko na jednym miejscu.

Mając dwie pasieki, nie będziesz niszczył pszczół z tych pni, które wybijas na głowę w jesieni, lecz wypędzisz je, odniesiesz do drugiej pasieki, i tam połączysz z nasiennikami, które przez to tem silniejsze wyjdą na wiosnę.

Napadną ci pszczoły pnia słabego, a przekonasz się, że nie jest zmatczały, to dosyp mu w domu pszczół nadebranych z pni silnych, i odwieź go do drugiej pasieki, a skończy się kłopot. Jeżeli zaś który pień chodzi na cudze, to zawieź go także do drugiej pasieki, a zaraz się ustakuje, i przestanie buszować.

Z czasem chybi pożytek przy jednej pasiece, że go zniszczy tucza albo grad, albo wylew wody, to będziesz miał drugą pasiekę miodną, i tę tamtą możesz poratować. Wydrze złodziej pasiekę jedną, albo pogorzeje, broń Boże, to zostanie ci druga, z której przymnożysz wnet to, co utraciłeś. Przy jednej pasiece zaś przepada wszystko naraz.

Gdy tedy korzyści z rozstawienia pszczół na dwóch miejscach są takie wielkie, nie zaniedbuj więc tego, je-

żeli masz tylko sposobność, i nie czekaj na liczbę wielką, ale, skoro przyjdiesz do pni 60, rozdziel już na dwie, a wnet będziesz miał dwie pasieki

wielkie; większy zaś koszt, łożony na obrzucenie nowego toczka, na drugiego dozorcę przez jedno lato, wypłaci ci się dziesięciuro na rok przyszły.



Wyładowanie pni z wagonu na stacji Jaremce do chłopskich wozów, w celu przetransportowania ich do Bahrowca. (Patrz artykuł w poprzednim numerze o założeniu górskiej pasieki doświadczalnej.)



JEDEN Z WIELU

Piotr. Grochmalicki

Zastałem go w piękny dzień wiosenny nad otwartym ułem Dadant'a, ze spadłymi w zimie pszczołami, z załamaniem rękami i wyrazem twarzy skazańca, prowadzonego na śmierć. Ujrawszy mię, zczzerwieniał, w oczach zatlił mu na krótko złowrogi błysk oburzenia, że niedelikatnie przerywam mu chwilę rozpacz i dumania.

Przyoblekłszy twarz w wyraz faktycznego współczucia, powiedział: „Nie-szczęście Wam się stało“. „Tak“ — rzecze — „Bóg dał, Bóg wziął; wszystek miód zostawiły i spadły“.

Zaglądam do ula i widzę: miodu niezaszytego więcej, jak po pół ramek,

lecz popstrzonego, jak ul cały i woszczyna, kałem pszczoł, a na dnie sprawczyńie tegoż, spadłe pracownice. „Zaperzenie“ — mówię — a skosztowawszy nieco miodu, który był skwaśniały, zdecydowałem, że przyczyną tego miód zły, jak się okazało — zwrzосу. Jak mogłem, wytłumaczyłem mu przyczynę wypadku. Słuchał cierpliwie, nieco przydługich wywodów moich, a w oczach zalśniły mu łzy.

Gdy skończyłem, jakby w podziękę za okazane mu współczucie, cichym głosem zaczął opowiadać mi swe nie-szczęścia: „Sześć lat temu, idąc przez las, spotkałem rój, uwiązany na drzewie

a że do domu było przeszło pół mili, zdjąłem go w kapelusze i, przyniósłszy szczęśliwie do domu, osadziłem w kłodzie, którą lat temu parę przygotowałem, chcąc zdobyć pszczoły, lecz kupić ich nie miałem za co. Rój był duży, silny, a że to było z końcem maja, zagospodarzył się, zarobił kłodę i w lipcu dał mi rój. Mając 2 pnie myślałem, że Bóg ulitował się nad moją niedolą, że chociaż z tego będę miał jakąś korzyść. Lecz przyszła zima i pierwszy rój zginął. I tak co roku: roji miałem dosyć, miodu atoli nie brałem nigdy. Co wiosny zostawał mi jeden pień. Ot i w jesieni miałem 3 pnie, a dziś tylko jeden: widać, nie mam szczęścia do pszczoł“.

Nie wiedział, nieszczęsny, że przyczyną tego była nieumiejętność i biedna w pożytek okolica.

Był chłopem ubogim, właścicielem 4 morgów szczerego piasku i małej, lichszej chaty, tudzież pięciorga dzieci. Czytać, ni pisać, nie umiał i stronił od ludzi „uczonych“, aczkolwiek patrzył na nich z uwielbieniem. Był trochę stolarzem, bo potrafił wyheblować deskę i zrobić trumnę i cebrzyk, Miał lat około 40, lecz poza wsią, okolicą i miastem powiatowem nie widział. Znalazłem go, bo potrzebowałem stolarza. Pod moim okiem sporządził mi parę uli i od tego czasu chętnie zachodził do mej pasieki na pogadankę o pszczołach.

W czasie wieczorów letnich, siedząc z nim w pasiece, słuchając „szumu“ pszczoł, tłumaczyłem mu znane zjawiska przyrody i z życia pszczoł, czego słuchał w niemem uwielbieniu, rzadko przerywając trafnymi uwagami, wysnutymi chłopskim rozsądkiem.

Pogadanki te weszły w modę: przyzwyczałem się do nich, przyzwyczałem się i ja, i odtąd długie wieczory zimowe spędzałem z nim na pogawędkach o miłym temacie... pszczołach.

Przeszedł rok jeden i drugi, pod moim kierunkiem wyrobił się na pszczelarza. Zniknęły kłody z jego ogródka,

zastąpione ulami Dadant'a, zwiększyła się kilkakrotnie pasieka, a w chacie dzieci często zajadać zaczęły — niebываły przedtem przysmak — chleb razowy z miodem.

* * *
Stykając się z racji swego stanowiska z ludem wiejskim, przebywając stale wśród niego, znalazłem wielu „jemu“ podobnych. Chętnie poświęcałem czas na ich uświadczenie, za co wynagrodzony jestem tem, że w okolicy mego pobytu zwolna dźwigają się pasieki, zwolna, za przyczyną pszczoł, ustępuje bieda z niektórych chat.

* * *
Rekogitacja!

Przejdźmy pasieki w naszych wsiach, przegłędnijmy ich stan, cóż zobaczymy?... Niechlujstwo, wilgoć, motylicę, pstrokaciznę uli, często pod daszkiem gniazda ptaków! Rezultaty w zbiorach miodu? Żadne lub prawie żadne!

Czyż nie jest grzechem trzymanie pszczoł w takim stanie, nawet w okolicach względnie bogatych w pożytek? To grzech wielki! Lecz nie „oni“ temu winni, ci ludzie żmudnej pracy, dla których często w lecie zachód w pracy do świtu się ciągnie, nie oni! Winni temu pszczelarze inteligentni, którzy, z wyjątkiem kilkunastu jednostek, za mały ruch rozwijają w kierunku uświadczenia — pod względem pszczelnictwa — ludu wiejskiego.

Zainteresujmy pszczelnictwem nauczycielstwo szkół powszechnych, głównie w okolicach bogatych w pożytek, podejmujmy rezolucje, domagające się wprowadzenia pszczelnictwa do szkół i seminarjów, urządzmy masę kursów zimowych krótkoterminowych pszczelniczych, nie tylko płatnych, lecz i bezpłatnych, o dobrowolnie zgłaszających się, inteligentnych prelegentach, a w ciągu lat kilku znikną „ci nieuświadczeni dręczyciele pszczoł“, zaszumią wesoło pasieki w naszych wsiach, popłyną strugi miodu, i ziemia nasza odzyska zaszczytne miano „miodem płynącej“.

BACZNOŚĆ PRODUCENCI MIODU!

Leonard Weber

Zbliża się sezon miodobrania: na Zachodzie mniej więcej w drugiej połowie czerwca, na Wschodzie w pierwszej połowie lipca.

Przypominam na tem miejscu sprawę zaopatrzenia się w standaryzowane naczynia na miód, które rozsyłamy większym właścicielom pasiek za kaucją po 12 zł. Miód z powrotem będziemy przyjmowali tylko w naszych naczyniach (á 50 kg) i przy otrzymaniu towaru będziemy zwracali kaucje.

Zwracamy uwagę na segregację gatunków miodu, a mianowicie: osobno miód ciemny (hreczany), osobno zaś miód jasny (akacjowy i esparcetowy, oraz koniczynowy). Miody lipowe i górskie, jako najcenniejsze, należy wedle możliwości oddzielać starannie od innych gatunków, i starać się przechowywać miód płynny w naczyniach otwartych, aby mógł wcześniej dojrzeć. Otwór nakryć jedynie czystem płótnem, a później, kiedy płyn zupełnie zgęstnieje i „siędzie“ (zuckerzeje), zatkać otwór czopem, zaplombować i w koszu odesłać do Spółdzielni „Pszczola“ we Lwowie. Za dostarczony miód będziemy wypłacali ceny rynkowe, obowiązujące w danej okolicy; za gatunki hreczane ceny najniższe; za esparcetowe, koniczynowe i akacjowe ceny wyższe, zaś za górskie i lipowe najwyższe, zależnie od jakości skryzalizowania, koloru i czystości. Miodu płynnego, w stanie rzadkim, nie będziemy przyjmowali, względnie przyjmujemy, lecz pod warunkiem, że wypłata za towar nastąpi dopiero po zupełnym zcukrzeniu miodu.

Segregacja gatunków miodu ma dla nas bardzo ważne znaczenie; dlatego zwracamy na ten moment szczególną uwagę. W tych okolicach, w których równocześnie kwitnie lipa i hreczka, niemożliwym jest oddzielenie obu gatunków miodu; da się to uczynić tylko częściowo, kiedy jeszcze w pełni

kwitnie lipa, a hreczka dopiero się pojawia. W tym wypadku można część zbioru miodu lipowego trzymać oddzielnie, przed zbiorem miodu mieszanego, lipowo-hreczanego.

Wiekio blaszanki należy — po dojrzaniu miodu — szczelnie wcisnąć w otwór i przez kłapy do plombowania przewlec drucik lub sznurek, odpowiednio związać, a przed węzłem zalakować. Kosz wiklinowy, w którym znajduje się naczynie, zamknąć i wieko związać, aby nikt niepowołany w drodze nie otworzył. Naczynia należy napełniać bezwarunkowo do pełna: blaszanek, do połowy napełnionych, nie przyjmujemy. Do naczynia wchodzi 50 kg. miodu netto czyli około 37 $\frac{1}{2}$ litrów płynu.

Naczynia należy zamawiać zaraz; otrzymaliśmy już bowiem wiele zamówień, a pierwszeństwo będą mieli ci, którzy je wcześniej dla siebie zarezerwowali.

Jeszcze raz zwracamy uwagę na czystość towaru i sympatyczny jego wygląd, co można osiągnąć, cedząc miód starannie przy miodarkowaniu przez gęste sitko, oraz zostawiając miód w naczyniu w spokoju aż do zupełnego zgęstnienia. Najgorzej jest przekładać miód z naczynia do naczynia, kiedy już cukrzeje lub zcukrał, bo wtedy traci na wyglądzie zewnętrznym.

Miód, pochodzący z uli słowiańskich, jako najrzadszy (zwłaszcza podolski), bo brany na miodarkę co kilka dni, musi dojrzewać najdłużej i to jeszcze trzeba zachować wiele ostrożności, aby nie skwaśniał i nie sfermentował przed zupełnym zgęstnieniem. Natomiast miód, pochodzący z uli nadsławskich lub magazynowych, obszarowych, ponieważ wybierany jest z uli już w stanie prawie dojrzałym, lepiej przechowuje się w naczyniach i znacznie prędzej siada czyli cukrzeje. Przy odbiorze miodu nie przechowywać go

tymczasowo w naczyniach blaszanych cynkowanych lub żelaznych nie polewanych, bo płyn wówczas nabiera nie miłego posmaku i zapachu.

W ubiegłych latach mieliśmy niejednokrotnie pewne przejścia z powodu zwracania przez nas uwagi na odbieranie miodu rzadkiego z uli słowiańskich: trudno było przekonać zakapturzonych, nawet niejednokrotnie inteligentnych pszczelarzy; lecz na upór i tępotę niema lekarstwa, a dysputy szkoda prowadzić. Tacy mądrale sami sobie szkodę wyrządzają i drogo płacą za swoją zarozumiałość! Niechaj tam „wodę słodzoną“ sprzedają do miodosytni żydowskich, a naszej spółdzielni niech nie uszczęśliwiają swym towarem! Miód, zbyt prędko odebrany z uli, prawie tego samego dnia lub następnego

po przyniesieniu przez pszczoły musi dłuższy czas dojrzewać w naczyniu, do którego ma łatwy przystęp świeże powietrze; w przeciwnym razie będzie sobie gęstniał do połowy zimy lub skwaśnieje.

Obowiązkiem Oddziałów naszego Związku jest uświadamianie ciemnych pszczelarzy i ofiarna praca nad podniesieniem poziomu oświaty pszczelarskiej. Początkowemi niepowodzeniami nie wolno się zrażać, na docinki zarozumiałców nie zwracać uwagi i torować wytrwale drogę postępowi pszczelarskiemu!

Spokojną a wytrwałą pracą dojdziemy w końcu do upragnionego celu i — da Bóg — Polska zasłynie znowu bogatemi zbiorami doborowych miodów, wywożonych za granicę.



„Vcela Morawska“, lipiec 1927.

Varia

J. Kocian podaje tu swoje uwagi na temat: „Jak się pszczoły aklimatyzują“. Sprawa ta jest ważna w rasowej hodowli. Prażak np. pisze w „Cz. Vczel“, że wielu zawiodło się na matkach, sprowadzonych ze stacyj doświadczalnych, a to dlatego właśnie, że one nie nadawały się do ich okolic. Kwestji tej trzeba będzie poświęcić jeszcze dużo pracy. Autor przypuszcza, że pszczoła, wzrosła na dolinie, okaże się też dobrą i w górach. Morawska pszczoła, mówi tenże, o ile jest zdrowa, to łatwo może się przyzwyczaić do innego klimatu, pszczoły zaś inne, a zwłaszcza włoskie, nie mają już, jego zdaniem, tych zalet, z powodu zbyt

wielkich różnic klimatycznych, i dodaje nadto tę uwagę, że pszczoły, przyzwyczajone przez dłuższy czas do pożytku, np. w lipcu, niedobrze się sprawują, kiedy się je przeniesie w strony, gdzie jest pożytek tylko wiosenny.

J. Svoboda pisze dalej w rubryce „z nasiech a cizich vlasti“ o kwasie mrówczanym w ciele pszczelem (w pęcherzyku jadowym jest go bardzo mało).

W niektórych okolicach Kalifornii jak: Solano i Tulare, rośnie gatunek kasztana, który daje tak nektar, jak i pyłek jadowity, wskutek czego, o ile pszczoły tam nie giną, to w każdym razie źle się rozwijają. Niedawno na ten temat prowadzono polemikę na łamach „B. P.“, w której też i ja głos zabierałem.

Ks. W. Kranowski

NOWE WYDAWNICTWA

Inż. Ludwik Spiss: Wina domowego wyrobu (z owoców, miodu i zboża). Wydanie 2-gie, przerobione i powiększone. Kraków b. r.*) Cena 4 zł.

Szczerą wdzięczność należy się Autorowi za wydanie tej książeczki, będącej znakomitem *vademacum* dla tych wszystkich, którzy pragną sami wyrabiać sobie wino w domu, nie chcąc przepłacać fabrykatów zagranicznych, wyrabianych rzekomo z winogron.

Piszę rzekomo dlatego, że przeglądając tę broszurę, liczącą 164 str. małej 8-ki, przypomniła mi się historia pewnego wiedeńskiego fabrykanta i handlarza win, bardzo wziętego i bogatego, który, zapytany przez synów już na łożu śmiertelnem o tajemnicę wyrobu win doborowych, odpowiedział im, że „dobre wino można wyrabiać ze wszystkiego, a nawet... z winogron“.

Podręcznik p. Spissa jest odkryciem „tajemnicy“ rzeczonoego fabrykanta wiedeńskiego: dobre wino można wszak wyrabiać z wszelkiego rodzaju owoców, z miodu, ze zboża, a nawet, jak się wyraził Wiedeńczyk, z jagód winorośli.

Autor podręcznika naucza nas tedy, że wyborne wina można wyrabiać ze wszystkich owoców, jak: jabłka, gruszki, wiśnie, czereśnie, śliwki; z jagód, jak: agrest, porzeczeki, maliny, poziomki, borówki, ostreżyny; z owoców drzew dzikich, jak: jarzębina, czarny bez, dereń, głóg, tarnina i t. d., wreszcie z żyta, pomidorów, rzewienia, morwy etc.

Przy każdym rodzaju win są podane wskazówki szczegółowe, jak się np. wyrabia wino z jabłek, jak z agrestu, jak z bzu, jak z żyta i t. d.

Treść i układ podręcznika są tego rodzaju, iż może on być pomocnym nie tylko amatorowi, ale i przemysłowcowi, któryby pragnął wyrabiać wino w większej ilości, na handel. Autor prze-

widział bowiem wszystko, co mogłoby nasuwać jakieś wątpliwości przy wyrobie win i dlatego już z góry daje na nie odpowiedź.

Poucza nas tedy, jakie są zasady dobrego wina, jak się przygotowuje moszcz, jak się oznacza kwasy, cukier, alkohol, jak się myje naczynia, jak się wytwarza wina lekkie, a jak słodkie, jak się barwi wino, jak się je klaruje, jak się je chroni przed zakażeniem i t. d. i t. p.

Poza rozdziałem o wyrobie win następują dalsze: o wyrobie miódów pitnych, o wyrobie koniaku, o wyrobie wina musującego (szampana) i wreszcie o wyrobie octu.

Treść całego podręcznika świadczy wymownie, iż autor jego jest nie tylko naukowym teoretykiem, ale zarazem i praktykiem i że wszystko to, co nam „do wierzenia podaje“, jest należycie przemyślane i uzasadnione. Dlatego też nie waham się głośno powiedzieć, że broszurę omawianą powinien sobie kupić każdy pszczelarz, który na święta, na uroczystości rodzinne, dla gości wreszcie, pragnie mieć w piwnicy butelczynę własnego, naturalnego, dobrego wina, czy miodu.

Powinno to być wprost nakazem każdego pszczelarza! Wszak słyszymy ustawicznie nawoływania do „samowystarczalności“, a tymczasem kraj nasz sprowadza corocznie za grube miliony rozmaitego rodzaju rzekomo naturalne, prawdziwe wina: węgierskie, włoskie, reńskie, zamiast wyrabiać je z naszych owoców, z naszych jagód, z naszego zboża. Brakiem uświadomienia nie możemy się zastaniać: p. Spiss daje nam podręcznik, w którym znajdziemy recepty na wszelkiego rodzaju wina białe i czerwone, lekkie i ciężkie, słodkie i wytrawne; spróbujmy je więc wyrabiać sami i nie wypychajmy naszym krwawym groszem kieszeni obcych szpekulantów za bezwartościowe częstokroć fabrykaty!

L. Pierzchała.

*) Na składzie w Księgarni Polskiej we Lwowie.



Winnipeg, Kanada.

Wyjeżdżając do Kanady, informowałem się w Redakcji „B. P.” o pszczelnictwie w tym kraju i równocześnie zapytywałem, czy warto brać ze sobą walec do wyrobu sztucznej węzy?... Ponieważ dostałem odpowiedź twierdzącą, przeto walec zabrałem.

Przyjechawszy do Kanady, radzono mi, abym został w prow. Ontario, gdzie jest bardzo rozwinięte pszczelnictwo. Miałem chęć tam pozostać, lecz mi nie pozwolono, ponieważ miałem bilet, zapłacony jeszcze w Warszawie do Winnipegu. Jadąc tam, widziałem po drodze dużo pasiek w Ontario, ale — niestety — nie mogłem ich dokładnie oglądać z pociągu. Po drodze widziałem niejedną pasiekę, złożoną z kilkuset pni.

Po przybyciu do Manitoby zrobiło mi się przykro, bo ujrzałem olbrzymie łąki, lasy i pola orne, pokryte śniegiem, a było to już 9 maja roku ubiegłego.

W Winnipegu siedziałem 2 miesiące, szukając pszczół i pracy koło nich. Spotkałem kilku farmerów, mających po kilka pni w ulach galicyjskich.

Zapytałem ich, jakie tu są warunki dla hodowli pszczół? Niektórzy mi mówili, że lepsze niż w kraju, inni, że gorsze. I tak błąkałem się bez pracy, narażając żonę i dzieci na głód, nie mając pieniędzy na utrzymanie. Nareszcie znalazłem u jednej wdowy 80 pni pszczół w ulach galicyjskich. Znalazłem zaraz spółnika i kupiliśmy te pszczoły na spłaty; ponadto kupiliśmy 400 skrzynek, t. j. uli „Rot-modern” czyli polskie „Związkowe”. Mimo iż pora była spóźniona (było wtedy 8-go lipca) i zaczynał się już pożytek główny, wzięliśmy 5.000 funtów angielskiego miodu. Ponadto mieliśmy kilkanaście roji. Za miód otrzymaliśmy 500 dolarów, tak, że pszczoły zostały zapłacone.

Zazimowaliśmy 105 uli, zaopatrzonych, każdy, po 40 f. ang miodu. Pszczoły na zimę pomieściliśmy w ziemi, nakrywając je nawozem, bo w Kanadzie zimy są bardzo ostre. Mimo całej ostrożności, przezimowało zaledwo 65 pni, reszta zmarła.

Byłem na zebraniu pszczelarzy 31 stycznia i 1 lutego b. r. w Winnipegu. Zebraли się tam najwybitniejsi pszczelarze z Kanady, a 2 nawet ze Stanów Zjednoczonych. Pszczelarze tutejsi doszli do przekonania, że w Kanadzie — oprócz Ontaria — nie opłaca się pszczół zimować. Dlatego postępują w ten sposób, że prawie każdy pszczelarz z początkiem kwietnia kupuje roje ze Stanów Zjednoczonych i Kaliforni. Można dostać nawet 50 tysięcy roji. Z jednego pnia można mieć przeciętnie 180—185 fun. miodu. Pszczół więc nie zimują, lecz na wiosnę sprowadzają je, jak powiedziałem, z Kaliforni lub ze Stanów Zjednoczonych, a na zimę pozwalają im zginąć.

A. Polański

Pisarowce, p. Sanok.

Kotlina sanocka ze swoim łagodnym klimatem, urodzajnością gleby, zamożnością mieszkańców i wyższą oświatą nadaje się w wysokim stopniu do postępowej hodowli pszczół. Obecnie powiat sanocki liczy 315 pszczelarzy i 2950 pni pszczół, co stanowi już poważny dorobek, a biorąc pod uwagę, że miody sanockie są w przeważnej części jakościowo bardzo dobre i utrzymują się w cenie nawet do 10 zł. za 1 kg., dochód z pasiek przy racjonalnej gospodarce może być wcale znaczny, szczególnie w okolicach, mających większe zręby lub tam, gdzie uprawiają większą ilość roślin miododajnych.

Niestety, ta gałąź gospodarki, głównie ludu wiejskiego, jest zaniedbana. Mało jest u nas osób, oceniających

prawdziwie wartość pszczelnictwa, które z braku należytej organizacji, pozostawione samo sobie i pozbawione opieki z góry, chroma, i nie przynosi tych korzyści, jakich oczekują nietylko właściciele pasiek, ale i inne sfery.

Pierwszym warunkiem do ulepszenia tej gałęzi gospodarki jest sprawa ustanowienia instruktora pszczelniczego na powiaty: Sanok i Lisko.

Drugim warunkiem jest konieczność uzyskania kredytu na zakupno miodu; zagadnienie pozbycia miodu jest bowiem bardzo ważne — ze względu na spodziewany przychód z pszczelnictwa. Zdarza się mianowicie prawie zawsze tak, że pszczelarze, zniewoleni nagłą potrzebą, pozbywają swoje miody za bezcen, byle tylko otrzymać gotówkę na podatki i potrzeby gospodarce.

Anormalja ta zniknie z chwilą, gdy pszczelarzom, zorganizowanym w swych Oddziałach, udzielać się będzie zaliczek na miód w miarę wielkości ich pasiek; będzie to dla wielu zachętą do gorliwego zajmowania się pszczelnictwem.

Konstanty Ilków,

sekretarz Oddziału pszczelniczego w Sanoku.

Baszowice, pow. Kielce.

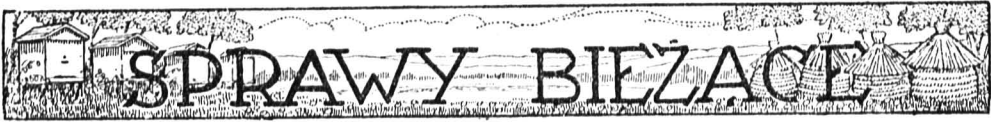
Ponieważ już od dawna nie było w „Bartniku“ korespondencji z Kieleckiego, pragnę choć kilka słów skreślić. Wieś Baszowice położona jest na północnym stoku gór Świętokrzyskich. Ziemia tu dosyć urodzajna (glinka lös-sowa); pełno sadów, łąk i lasów, przeważnie jodłowych, lecz roślin miododajnych niema tu w większej ilości, gdyż nie sieją tu hreczki, ani esparcety. Pozytek dla pszczół wóglby być z sadów, które jednak rzadko miodują z powodu panujących chłódów w czasie kwitnienia drzew owocowych; następnie z koniczyny białej rosnącej

dziko, z lip i jodły, dających miód ze spadzi. Pasiek większych w okolicy niema. Ja mam obecnie 25 pni w ulach wyłącznie warszawskich, nadstawkowych. Bartnikiem jestem dopiero od lat 5-ciu, lecz staram się prowadzić pasiekę postępowo. Pszczoły moje przezi-mowały znakomicie, lecz zjadły tyle miodu, że prawie wszystkim trzeba było zapasy uzupełnić. Stało się to zapewne wskutek długiej i dość surowej zimy. Pszczelarzom, mającym po kilka pni, i to przeważnie w kłodach, dosyć duży procent padł z głodu. Rok ubiegły był pod względem pożytku nieszczęśliwy. Wziąłem z ula średnio po 8 kg. miodu; może dlatego, że gospodaruję przy pomocy miodarki, sztucznej węzy i innych ulepszeń; natomiast pszczelarze „przygodni“ nic nie wzięli. Miód zeszłoroczny był bardzo ładny, koloru cytrynowo-pomarańczowego, niezwykle przezroczysty. Część tego miodu, złana do butelek $\frac{1}{2}$ litrowych, szczelnie zakorkowanych, przechowała się w stanie płynnym, nie-sukrzałym, bardzo długo. W takim stanie miód kupowano bardzo chętnie, płacąc za taką butelkę po 4 zł. Mam zamiar zrobić kilka skrzynek drewnianych, wyłożonych wewnątrz blachą, na przechowywanie miodu: Proszę Pana Redaktora o radę, czy będą dobre naczynia takie do przechowywania miodu? Jaka blacha do tego celu byłaby najodpowiedniejsza: cynkowa, cynkowana, czy biała (żelazna pocynkowana)? Jakiej wielkości najdogodniejsze byłyby podobne naczynia?

St. Ostrowski

Odpowiedź na to pytanie ma Szan. Pan w nrze kwietniowym „Bartnika“. W sprawie drugiej należy wnieść reklamację do Administracji pisma.

Redakcja.



Komunikaty.

Kursy pszczelnictwa, jedwabnictwa i przerobów owocowych.

Okr. Tow. Pszczelar. w Rudniku n. Sanem urządzi, począwszy od dnia 7 maja b. r. pod kierownictwem inż. p. Pawłowskiego, a przy współudziale fachowych prelegentów, stałe, jednolite kursy pszczelnictwa, jedwabnictwa i przerobów owocowych.

Do dyspozycji uczestników Wydział Towarzystwa przysposobił pasiekę doświadczalną, bibliotekę, okazy pszczelnicze, jedwabnicze, latarnię projekcyjną z przeźrocami i warsztat stolarski.

Dokładny program i regulamin kursów, oraz bliższe informacje, wysyła na żądanie, za poprzednim nadesłaniem znaczka pocztowego, Wydział Towarzystwa O.T.P. w Rudniku n. Sanem.

Ponieważ liczba słuchaczy na każdym kursie jest ograniczona, zgłoszenia należy przysyłać niezwłocznie.

Program stałych, jednodniowych kursów pszczelnictwa, jedwabnictwa i przerobów owocowych, zorganizowanych przez Okręgowe Towarzystwo Pszczelarskie w Rudniku n. Sanem.

1. Dzień. A) Wykłady teoretyczne. 1) Otwarcie kursu. 2) Rola pszczelnictwa i sadownictwa w ekonomicznym życiu Polski. 3) Krótka historia pszczelnictwa. 4) Skład rodziny pszczoły i rozwój pnia pszczoły. 5) Kupno pszczoły i ich przewóz. B) Ćwiczenia praktyczne. 1) Ustawienie pnia w pasiece i warunki dobrego jej położenia. 2) Różne systemy uli i cechy dobrego ula. 3) Przybory i narzędzia pszczelarskie, oraz ich użycie. 4) Rozbiór pnia, pokaz czerwiu i wyszukanie matki. 5) Budowa uli w warsztatach.

2. Dzień. A) Wykłady teoretyczne. 1) Znaczenie pszczoły dla rolnictwa. 2) Anatomia i fizjologia pszczoły. 3) Umiejętność dobrego obchodzenia się z pszczołami. 4) Podkarmianie pszczoły

na siłę i z konieczności. 5) Wiosenna gospodarka w pasiece. B) Ćwiczenia praktyczne. 1) Wiosenny przegląd pnia i ocena siły, zdrowotności i zapasów miodu. 2) Rozpoznanie rasy pszczoły i ich znamion. 3) Karmienie i pojenie pszczoły. 4) Wiosenne opakowanie pszczoły i przygotowanie ich do transportu. 5) Budowa ramek i podkarmiaczek w warsztatach.

3. Dzień. A) Wykłady teoretyczne. 1) Przesiedlenie, łączenie i dzielenie pnia pszczoły. 2) Znaki dobrego i złego pnia. 3) Rojenie się pszczoły. 4) Sztuczne rozmnażanie pszczoły. 5) Budowa woszczyny i użycie węzy. B) Ćwiczenia praktyczne. 1) Przesiedlenie i rozszerzenie pnia. 2) Przygotowanie ula i narzędzi na czas rojenia. 3) Ujęcie roji, osadzanie i ich wysyłka. 4) Drutowanie ramek i wklejanie węzy. 5) Robienie węzy i lanie wosku w pracowni.

4. Dzień. A) Wykłady teoretyczne. 1) Zajęcie pasiecznika w lecie. 2) Kontrola roji, macierzaków i odkładów; poddawanie i usuwanie matek. 3) Roślinność miododajna i jej uprawa, a pożytek dla pszczoły. 4) Miodobranie i kontrola miodu. 5) Lecznictwo miodem i woskiem. B) Ćwiczenia praktyczne. 1) Tworzenie sztucznego roju. 2) Hodowla matek. 3) Miodarka i sposób jej użycia. 4) Klarowanie, pakowanie i sprzedaż miodu. 5) Robienie ulików i klateczek na matki.

5. Dzień. A) Wykłady teoretyczne. 1) Zadanie bartnika w jesieni i w zimie. 2) Jesienna rewizja i zimowanie pszczoły. 3) Choroby pszczoły i ich leczenie. 4) Prowadzenie stacji doświadczalnych i zapisków pasiecznych. 5) Ustawy pszczelarskie i zakładanie towarzystw. B) Ćwiczenia praktyczne. 1) Jesienna ocena pnia pszczoły. 2) Podkarmianie jesienne. 3) Ubezpieczenie pszczoły na zimę. 4) Przechowanie wo-

szczyzny i plastrów miodu. 5) Budowa stebnika i stebnikowanie pszczół.

6. Dzień. A) Wykłady teoretyczne.

1) Wyrób win owocowych. 2) Wyrób miodów pitnych. 3) Zbieranie i suszenie owoców. 4) Wyrób marmolad i konserw owocowych. 5) Wyrób pierników. B) Zajęcia praktyczne. 1) Zbieranie, pakowanie i przechowywanie owoców. 2) Wyciskanie owoców. 3) Przystosowanie zaczynu fermentacyjnego i moszczu. 4) Warzenie i sycenie miodów. 5) Wyrób przetworów owocowych.

7. Dzień. A) Wykłady teoretyczne.

1) Rozwój jedwabnictwa w Polsce. 2) Hodowla jedwabników. 3) Hodowla drzew morwowych. 4) Przemysł jedwabniczy. 5) Anatomja rasy i choroby jedwabników. B) Zakończenie kursu. 1) Egzaminowanie uczestników. 2) Rozdawanie świadectw egzaminowanym uczestnikom, ewentualnie zaświadczeń za uczestnictwo w kursie. 3) Pożegnanie uczestników. 4) Wieczorem zebranie towarzyskie.

Okólnik w sprawie kredytów pszczelarskich.

Zawiadamiamy, że pszczelarze mogą w swoich najbliższych Kasach Spółdzielczych (Stefczyka) otrzymywać pożyczki na ulepszenie swych pasiek lub jako zaliczki na produkcję miodu na następujących warunkach:

1) O pożyczkę może się starać tylko ten, który posiada najmniej 4 pnie pszczół.

2) Zgłoszenie o pożyczkę należy wnieść do najbliższej Kasy Spółdzielczej (Stefczyka) i tam podać wysokość żądanej pożyczki.

3) Pożyczkę może otrzymać tylko ten pszczelarz, który jest członkiem Kasy Stefczyka, oraz członkiem Spółdzielni pszczelarskiej w Łucku i Sekcji Pszczelarskiej, do której wpłaci wpisowe 1 zł. i kg. wosku rocznie.

Jeżeli starający się o pożyczkę nie jest członkiem Kasy Stefczyka, ani Spółdzielni Pszczelarskiej w Łucku, to przy podjęciu pożyczki będzie musiał przystąpić na członka do obydwóch tych

spółdzielni i podpisać deklarację przystąpienia, przyczem przy wypłacie pożyczki strącony mu zostanie udział do Kasy Stefczyka, oraz do Spółdzielni Pszczelarskiej.

Wysokość udziału w Kasie Stefczyka zostanie podaną każdemu przez Zarząd Kasy.

Udział w Spółdzielni Pszczelarskiej w Łucku wynosi 50 zł., wpisowe 2 zł. jednakowoż nowoprzystępujący członek wpłaci na poczet udziału tylko 5% pożyczki.

4) Każdy pszczelarz, zaciągający pożyczkę, będzie musiał podpisać deklarację, że zobowiązuje się miód, wyprodukowany w swojej pasiece, zaoferować Spółdzielni Pszczelarskiej w Łucku i przyznać jej prawo pierwszeństwa do zakupienia miodu, oraz poddać się kontroli fachowej Sekcji Pszczelarskiej.

Gdyby Spółdzielnia Pszczelarska zaoferowanego miodu nie chciała kupić, albo umowa co do ceny nie mogła dojść do skutku, wówczas dopiero pszczelarz będzie mógł miód swój sprzedać komu innemu.

5) Pożyczka będzie udzielona na weksel 6-miesięczny za odpowiednim zabezpieczeniem, jakie ustanowi Zarząd Kasy Stefczyka. Od pożyczki Kasa pobierać będzie 12% w stosunku rocznym.

Tego rodzaju akcja, zapoczątkowana dopiero w tym roku, ma na celu uchronić pszczelarzy od potrzeby pobierania zaliczek od handlarzy i sprzedawania miodu na pniu po bardzo niskich cenach, albowiem pszczelarz, płacąc tu niskie odsetki, nie potrzebuje miodu sprzedawać już teraz i wobec tego ma możliwość uzyskania w odpowiednim sezonie cen wyższych. Spółdzielnia Pszczelarska w Łucku została założoną w tym celu, aby jednoczyć w sobie wszystkich pszczelarzy i przez uzyskanie cen na miód uchronić ich od wycisku lichwiarskiego.

Jeżeli w tym roku możliwie najwięcej pszczelarzy zjednoczy się w swojej Spółdzielni Pszczelarskiej, oraz okaże się, że rozpoczęta akcja wyda dobre rezultaty, wówczas akcję tę będzie można

w roku przyszłym jeszcze bardziej rozszerzyć i ulepszyć.

Wszelkie formalności, związane z zaciągnięciem pożyczki, przystąpieniem i wpłatą udziału do Spółdzielni Pszczelarskiej i t. p., załatwi Kasa Stefczyka na miejscu i tam też można uzyskać bliższe informacje w sprawie kredytu.

Związek Kółek Rolniczych Wojew.
Wołyńskiego, Sekcja Pszczelarska.

Irena Szczypiorska. Inż. Ostafin.

Jedwabnictwo w Polsce. Kurs hodowli morwy i jedwabnika w Warszawie. Tow. Popierania Jedwabnictwa w Polsce organizuje w czerwcu r. b. dwutygodniowe kursy hodowli morwy i jedwabników. Przy kursach prowadzona będzie przez instruktora C. T. R. hodowla doświadczalna.

Kurs pomyślany jest w okresie dwutygodniowym, aby udostępnić zamiejscowym słuchaczom-rolnikom możliwość zaznajomienia się z tą nową gałęzią przemysłu gospodarstwa rolnego, nie poświęcając na to zbyt długiego czasu, tak drogiego dla pracownika na roli w porze wiosennej i letniej.

Kurs odbędzie się w terminie od 15 czerwca do 1 lipca.

Wykłady na kursach będą prowadzone przez specjalistów w dziedzinie jedwabnictwa. Przy zakończeniu kursu odbędzie się egzamin, po którym słuchaczom zostaną wydane zaświadczenia z ukończenia kursu.

Również, dla udostępnienia pobytu w Warszawie podczas kursu zamiejscowym słuchaczom — słuchaczkom (przy większej ilości wcześniejszych zgłoszeń), Zarząd postara się o tanie kwatery.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela Sekretariat Tow. Pop. Jedw. Warszawa, Kopernika 1. 30, gm. C. T. R. tel. 405-65. — „Towarzystwo Popierania Jedwabnictwa w Polsce“.

Zjazd pszczelarzy w Jaremczu. W dniach od 11-go do 16-go czerwca odbędzie się kurs pszczelniczy w Jaremczu, połączony z wykładami z zakresu sadownictwa i drobiarstwa. Na

kursie będą demonstrowane prace w pasiece doświadczalnej. W sobotę wieczorem odbędzie się, po ukończeniu kursu, zebranie towarzyskie, w niedzielę zaś (17-go), w razie pogody, wycieczka na szczyt góry Jawornika.

Zapowiedziane w poprzednim numerze zebranie Rady Ogólnej M. Z. P. zostało odłożone do jesieni.

Biuro pszczelarskie w redakcji „Bartnika Postępowego“ we Lwowie będzie zamknięte przez miesiące: czerwiec i lipiec, albowiem insp. Weber wyjeżdża na okres ten do pasieki doświadczalnej w Jaremczu. Wobec powyższego w tym okresie nie będzie się udzielać porad pszczelarskich, ani załatwiać korespondencji.

W razie pilnej potrzeby należy adresować: Pasieka doświadczalna w Bahrowcu, p. Jaremcze.

Matki pszczele, rasy podolskiej, wysyła się, począwszy od 15 czerwca z pasieki doświadczalnej Towarz. Gospod. w Zagrobeli, p. Tarnopol, po nadesłaniu 6 zł. za sztukę.

Matki pszczele, rasy mieszanej (włosko-krajowe), wysyła się począwszy od 15-go czerwca, z pasieki doświadczalnej Towarz. Gospod. w Bahrowcu, p. Jaremcze, po nadesłaniu 8 zł. za sztukę.

Matki pszczele, rasy czysto włoskiej, wysyła zakład pszczelniczy wprost z Włoch, po nadesłaniu z góry 9 zł. za sztukę. Ponieważ języka polskiego, ani niemieckiego, nie znają w zakładzie, przeto przy zamówieniu należy jedynie napisać po włosku: *Ordinazione per ... api regine* (Zamówienie na ... matek pszczelich).

Zamówienia te należy nadsyłać pod adresem: Gaetano Piana, Stabilimento apistico, p. Castel San Pietro, Emilia Italia.

Matek za zaliczeniem bezwarunkowo nie wysyła się!

Ruch towarzystw.

Sprawozdanie z dorocznego Zjazdu Delegatów Śląskiego Związku Pszczel., odbytego d. 14 kwietnia b. r. w Katowicach.

Z powodu nieobecności prezesa i wiceprezesa Związku, zebraniu przewodniczył p. Mazanek, członek Zarządu z Czuchowa.

Obecnych na sali 23 delegatów, 2 gości (p. Surma z Katowic i p. Seweryn z Brzezinki) i przedstawiciele Władz: Urzędu Wojewódzkiego, śląskiej Izby Rolniczej i Dyrekcji kolejowej.

1. Odczytany protokół z ostatniego Zjazdu przyjęto z małą poprawką.

2. Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku przedłożył sekretarz, p. Maroń, wyrażając ubolewanie, że Zarząd, który postarał się o cukier na podkarmianie pszczół — zamiast uznania — spotkał się za to z nieuzasadnioną krytyką, skutkiem czego prezes Związku, p. Dr. Cyroń, uczył się dotkniętym i na Zjazd nie przybył. P. Dr. Cyroń poniósł nawet szkodę materialną przy sprowadzaniu cukru, czego członkowie nie uznali.

Biurowi Związku zafatowało w okresie sprawozdawczym 349 spraw.

Związkowi przyznano 2 subwencje:

a) Izba śląska w kwocie 200 zł. na założenie stacji hodowli matek i b) Urząd Wojewódzki w kwocie 500 zł. na zakupno przyborów pszczelarskich i matek pszczół rasowych. Z powodu sprawy cukrowej subwencji tych dotąd jeszcze nie podjęto.

Do Związku należy 28 towarzystw, z których nie wszystkie jednakowo prosperują. Na wyróżnienie zasługują 3 Tow., których prezesami są pp. Będzik, Mięsek i Bronny.

Dnia 3 września r. ub. pszczoły p. Reginka, dyrektora gimnazjum w Tarnowskich-Górach, pokłuły tak silnie p. Hynka, że tenże stał się niezdolnym do pracy przez kilka dni, i skutkiem tego zażądał odszkodowania. P. Reginek, ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej w poznańskowarszawskim Banku Ubezpieczeń, otrzymał odszkodowanie w kwocie 100 zł., które wręczył p. Hynkowi i tem go zaspokoił.

Nad sprawozdaniem sekretarza wywiązała się dłuższa dyskusja. PP. Panieński, dyr. Izby Rolniczej, i Galus,

delegat Urzędu wojew., zainterpelowali Zarząd, co się stało z subwencją 300 zł., przeznaczoną na uruchomienie biblioteki?... P. wiceprezes Witkowski wyjaśnił, że subwencja została udzielona na założenie stacji hodowli matek, lecz po nadejściu cukru na podkarmienie pszczół użyto pieniędzy na jego wykupno. Mowca oświadczył wreszcie, że sprawa cukrowa nabawiła Zarząd wielu przykrości.

Zgromadzenie uchwaliło zaniechać na przyszłość sprowadzania cukru na podkarmianie pszczół.

3. Następnie złożył sprawozdanie skarbnik, p. Osadnik, żaląc się, że 800 członków zapłaciło za ledwo 230 zł.

Dochód wynosił	9.912'06 zł.
Rozchód	9.151'53 „
Stan kasy	760'63 zł.
Cukier kosztował	8.423'16 zł.
Z rozsprzedaży uzyskano	8.508'40 „
Saldo	85'24 zł.

Tytułem subwencji Związek uzyskał: 200 zł. z Izby Rolniczej i 500 zł. z Urzędu Wojewódzkiego, razem 700 zł.

W dyskusji nad sprawozdaniem skarbnika zabrał głos pierwszy p. Będzik, który uczynił wniosek, ażeby te Towarzystwa, które wkładek nie płacą, wykreślać ze Związku. P. delegat Izby Rolniczej zainterpelował, dlaczego w sprawozdaniu kasowym nie wykazano 300 zł., danych przez tęż Izbę na prelegentów?

P. sekretarz Związku wyjaśnił, że pieniądze na opłacanie prelegentów pobrał prezes p. Dr. Cyroń i on sam wypłacał prelegentów. W r. 1927 odbyło się kilka wykładów i 3-dniowy kurs pszczelniczy w Warszowicach.

Wobec tej odpowiedzi, p. Panieński stwierdza, że opłacanie prelegentów świadczy o żywotności Związku, czego dowodem zeszłoroczny Zjazd Delegatów, na który przybyło 41 uczestników. P. Będzik prosi Izbę Rolniczą o opłacenie prelegentów i stwierdza, że wysyłanie prelegentów z wykładami daje dobre wyniki.

Tę samą prośbę powtarza p. Flak, informując zebranych, że w r. ub. od-

był się w jego pasiece 3-dniowy kurs pszczelarzy, opłacony przez Izbę Rolniczą. Mowca wyraża żal, że sprawozdania z tego kursu nie umieszczono w „Rolniku Śląskim“.

P. Maroń sprzeciwia się wnioskowi p. Beldzika, bo żywi nadzieję, że Towarzystwa nieczynne uda się pobudzić do życia i do wspólnej pracy nad podniesieniem pszczelnictwa na Śląsku; nie należy ich przeto wykreślać ze Związku.

P. Seweryn przychyliła się do wniosku przedmowcy i wyraża niezadowolenie, że — mimo prośby — nie dostał sprawozdania z ostatniego Zjazdu; dlatego krytykował sekretarza Związku.

P. Mazanek uważa to przemówienie za atak osobisty, a nie za krytykę rzeczową.

P. Witkowski domaga się, aby pp. prezesi Towarzystw dbali więcej o to, by członkowie płacili wkładki. Kto nie ma pieniędzy, niech da $\frac{1}{4}$ kg. miodu.

4. Na tem zakończono dyskusję i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Prezesem Związku wybrano jednogłośnie p. Antoniego Seweryna, redaktora „Pszczelarza Śląskiego“ w Katowicach, I wiceprezesem p. Jana Bolka, kier. szkoły w Skoczowie, II wiceprezesem p. Ignacego Witkowskiego, sekretarza Domu Pracy Przymusowej w Lublińcu.

Sekretarzem wybrano (ponownie) p. Karola Maronia z Sadowy; jego zastępcą p. Stanisława Mazanka, kier. szkoły z Czuchowa; skarbnikiem p. Maronia, członkami Zarządu zaś pp. Biskupka i Mięseka z Tarnowskich-Gór.

W skład Komisji rewizyjnej weszli pp.: Osadnik Wiktor, nadsztygar w Brzeźninach Śląskich; Skalek, kier. szkoły z Tarnowskich Gór; Bronny Karol z Warszowie i Flak Wojciech z Kozłowy-Górzala.

Po dokonania wyborów p. Mięsek oddał urzędowanie nowo wybranemu Zarządowi, życząc mu powodzenia w pracy.

Nowowybrany prezes, p. Seweryn, obejmując przewodnictwo, dziękuje za wybór i położone w nim za-

ufanie i prosi wszystkich o poparcie go w pracy.

W końcu zaapelował do zebranych o przygotowanie eksponatów na wystawę w Poznaniu, mającą się odbyć w połowie lipca 1929.

5. Z kolei przystąpiono do dalszych obrad, t. j. do sprawy założenia stacji hodowli matek lub stacji doświadczalnej. P. Prezes twierdzi, że jest pożądanem, ażeby na Śląsku powstała stacja hodowli matek.

P. Mazanek proponuje, aby stacją hodowli matek zajął się p. Maroń. P. Maroń oświadcza zgodę na to, lecz oznajmia, że nie jest w stanie ponieść na ten cel wydatków.

P. Galus oznajmia, że śląski Urząd Wojewódzki dopomoże w zrealizowaniu tego zamiaru. Ostateczne załatwienie tej sprawy poruczono Zarządowi.

6. W końcu przystąpiono do wniosków. P. Malcherczyk czyni wniosek, aby do Dyrekcji Kolei Państwowych wysłać prośbę o obsadzanie nasypów kolejowych drzewami i roślinami miododajnymi.

P. Beldzik popiera ten wniosek.

P. inżynier Dajewski obiecuje, że Dyrekcja kolei Państwowych załatwi go przychylnie. Wniosek przyjęto i polecono Zarządowi wnieść w tej sprawie petycję.

P. Flak prosi o wysyłanie płatnych prelegentów. P. Seweryn przyrzeka, że to się stanie.

P. Maroń żąda, aby „Pszczelarza Śląskiego“ uznać za organ Związku, który każdy członek winien dostawać, wobec czego wkładka musi być podwyższona.

P. Wysiolok z Czuchowic przyznaje, że „Pszczelarz Śląski“ powinien zostać organem, lecz niech go każdy abonuje dobrowolnie: nie narzucać go członkom przymusowo i nie podwyższać wkładki członkowskiej, która jest już i tak wysoka. P. Witkowski zaznacza również, że przymusowe abonowanie nie dałoby Związkowi żadnej korzyści, przeciwnie, postradaliłoby dużo członków. Również p. Bronny

z Warszowie, jak i p. Malcherczyk z Rybnika, są przeciwni przymusowemu abonowaniu „Pszczelarza Śląskiego”. P. Seweryn podziela również to zdania i oświadcza, że nigdyby gazety nie narzucał nikomu: gazetą zainteresują się pszczelarze, bo jest stosunkowo tania.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i zakończono obrady okrzykiem na cześć „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej”.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania członków Okręgowego Towarzystwa Pszczelarskiego w Zarszynie, odbytego 22 stycznia b. r.

1. Ks. Fr. Laskoś przedłożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu. Zebrań towarzyszykich, na których omawiano sprawy pszczelnicze, odbyło się 5. Inżynier Bergman z Krosna miał 2 pouczające wykłady o gospodarce w ulach nadstawkowych. Zarząd zakupił prawidło systemu Geisheimera do wyrobu uli słomianych; wypożyczano je członkom. W Zarszynie zasadzono 50 lip. Akcja na zakupno cukru skazonego na podkarmianie pszczół okazała się bezcelową i szkodliwą, albowiem do cukru wsypano tyle trocin, że po zagotowaniu tegoż 25% syropu wsiąkło w truciny, z którymi, niewiadomo, co było zrobić?

2. Sprawozdanie kasowe, zamknięte nadwyżką dochodów nad rozchodami w kwocie 5 zł. 54 gr., przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

3. Przyjęto wnioski p. Kukury, który w r. b. urządzi wspólne warzenie miodu pitnego. Każdy członek otrzyma za 1 l. miodu 2¹/₂ litra miodu pitnego.

Na tem zakończono Zebranie.

J. Kukura *Ks. Fr. Laskoś*
sekretarz. prezes.

Założenie Oddziału w Zbarażu.

Na odbytem Zebraniu pszczelarzy z powiatu zbaraskiego w dniu 30 kwietnia b. r. założono Oddział Małopolskiego Związku Pszczelniczego z siedzibą w Zbarażu.

Do Zarządu Oddziału weszli:
Przewodniczący: Onufry Walków,
prof. gimnaz. ze Zbaraża.

Zastępca: Leon Korzeniewicz.

Sekretarz: Władysław Kupiec.

Skarbnik: Eugenjusz Oborski.

Do Komisji rewizyjnej weszli: Józef Cwynar, Antoni Przybyłowicz, oraz Franciszek Dziegala.

Do założonego Oddziału w pierwszym dniu wpisało się 18 członków. Zaznaczamy, że Oddział zbaraski znajduje się na jednym z najmłodniejszych terenów Polski, na którym rozsiątych jest mnóstwo dużych pasiek przemysłowych.

Założenie Oddziału w Jaworowie. Z okazji zorganizowanego kursu rolniczego, urządnego staraniem Towarz. Gospodar., założono w Jaworowie dnia 19-go maja Oddział Małop. Związku Pszczeln., do którego w pierwszym dniu zapisało się 16 członków. Przewodniczącym wybrano p. Terlikowskiego, zastępcą p. Gilewicza, sekretarzem zaś p. Pronia. Wykłady z zakresu pszczelnictwa wygłosił ins. Leonard Weber, z zakresu rolnictwa inż. Zuber, z sadownictwa zaś inż. Dąbrowski. Wykłady pszczelnictwa odbywały się częściowo w gmachu Sokoła w Jaworowie, oraz w pasiece kierownika szkoły w Załuzu i w pasiece Sawickiego w Jaworowie.

Zreorganizowanie Oddziału w Zborowie. Na zebraniu pszczelarzy zborowskiego Towarzystwa pszczelniczego uchwalono jednogłośnie — w myśl odezwy Małopolsk. Związku Pszczelniczego — przekształcić się w Oddział tegoż Związku, oraz przystąpić do niego jako członek.

Prezesem wybrano p. Maksa Schwarza, urzędnika kolejowego w Zborowie, zastępcą p. K. Łysaka, sekretarzem p. M. Sambulskiego, skarbnikiem p. Włodzimierza Martiuka; członkami Zarządu zaś pp.: Wasyla Medwidja i Jana Procyka. Do Komisji rewizyjnej weszli: Andrzej Maksuś i Stefan Kuź.

Do Oddziału wpisało się dotychczas 75 członków, posiadających razem 2103 pni.

Zreorganizowanie Oddziału w Żółkwi. W myśl odezwy Małopolsk. Związku Pszczeln. postanowili członkowie Powiat. Towarz. Pszczelniczego w Żółkwi przekształcić się w Oddział M. Z. P. Przewodniczącym Oddziału wybrano inż. p. Jana Rotha, sekretarzem p. Jana Teuchmana. Lokal Oddziału znajduje się w budynku fundacji im. Jana Leisego w Wiązowej. Wiceprezes Oddziału, p. Jan Rubel, dokłada wszelkich starań, aby rozszerzyć kursy pszczelnicze, organizowane co-rocennie we Wiązowej.

Wskreszenie Oddziału w Brodach. Dawny, przedwojenny Oddział w Brodach, który wykazywał tyle ruchliwości na polu propagandy racjonalnego pszczelnictwa, czego dowodem piękny dorobek w postaci własnej realności prawie w centrum miasta, znów odżył. Mamy nadzieję, że Oddział ten, znajdujący się na tak miodnym terenie, jak powiat brodzki, będzie nadal kontynuował swą pożyteczną działalność. Na zgromadzeniu, zwołanem na dzień 12-go maja, przewodnicząca Oddziału, p. Lewicka, zawiadomiła członków o dalszem istnieniu Oddziału, którego teren działalności rozciąga się na powiat Brody.

Różne wiadomości.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza w Toruniu.

Związek Pszczelarzy na Pomorzu, w porozumieniu z Komitetem Pomorskiej wystawy ogrodniczo-przemysłowej w Toruniu urządza dział pszczelarski na powyższej wystawie, która odbędzie się w dniach od 28/VII do 4/X b. r.

Z piśmiennictwa.

Przegląd ogrodniczy (Lwów, Kopersnika 20) zeszyt IV z r. b. zawiera treść następującą: Br. Gałczyński: Odmiany jabłoni, które trzeba wypróbować w Polsce. K. Brzeziński: W sprawie letnich odmian drzew owocowych. Wł. Jankowski: Cebula żyławska ulepszona. C. Wyrzykowski: Praktyczne wskazówki produkcji i siewu nasion; A. Wróblewski: Park w Kórniku; S. Makowiecki: Żywopłoty; E. Jankowski: Z ogrodów pod Paryżem; S. Krasuski: Figa, jako roślina doniczkowa; Notaty; E. Jankowski: Franciszek Szanior; Pytania i odpowiedzi; Komunikaty i sprawozdania; Piśmiennictwo; Cenniki, nadesłane do Redakcji; Głosy Czytelników.

„Winiarstwo domowe“, wychodzące pod redakcją znanego fachowca Władysława Ciesielskiego, jest jedynym pismem tego rodzaju w Polsce, więc każdy winiarz i miodosytnik powinien prenumerować to ze wszelkich miar pożyteczne pismo.

„Winiarstwo domowe“, Łódź, ulica Sienkiewicza l. 4. 3-4

88

88

Przykazania dla naszych P. T. Współpracowników i Korespondentów.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone do „Bartnika Postępowego“, należy pisać:

1) atramentem, a nie ołówkiem; 2) wyraźnie i czytelnie (zwłaszcza nazwy); 3) po jednej, a nie po obu stronach papieru; 4) na gęstym papierze, aby się pismo nie rozlewało; 5) rzadko, by redaktor, w razie potrzeby, miał miejsce na poprawki.

Rękopisy, nie mające tych warunków, nie nadają się do druku, bo zecer nie może ich czytać ani składać.

88

88

KSIĘGARNIA POLSKA

BERNARDA POŁONIECKIEGO WE LWOWIE

POLECA:

Biblioteczka Ogrodnicza Tow. Gospodarskiego we Lwowie: Nr. 2: Wesolowski J. Tabela. zestawienie najposp. warzyw, ich właściwości, wymagania gleby, miejsca, czasu i sposobów hodowli; Nr. 3: Makowiecki S. Rzodkiewki i rzodkwie, —50; Nr. 4: Wolski P. Ziemiaki i ich hodowla, —50; Nr. 5: Wróblewski A. Porzeczki i ich hodowla, —50; Nr. 6/7: Zajac M. Przyroby owoców i warzyw, 1'—; Nr. 8/9: Jankowski E. Najlepsze owoce dla naszych sadów, 1'—; Nr. 10: Cieszewski S. Ziemia dla ogrodników, —50.

Brzeziński J. prof. Hodowla drzew i krzewów owoc. Wyd. IV, cz. I i II, str. 381 z 142 fig. w tekście, 4'60; cz. III. Drzewa formowane, str. 194 z 117 fig. w tekście, 2'50.

Brzeziński J. prof. Hodowla warzyw, str. 330 z rycinami, 6'50.

Brzóska S. Gospodarka w ulach nadstawkowych. Wyd. III, 1923, str. 182 z 69 ryc., 3'—.

Brzóska S. Prakt. pszczelnictwo, opis gospodarki w ulach warszawskich i kószkach z nadstawkami. Z 49 rys. Wyd. V, str. 189, 2'10.

Brzóska S. Zgnilec u pszczół, jego leczenie i zapobieganie. 1910, str. 25 z ryc., —20.

Ciborowski T. ks. Pszczoły, czyli nauka o pszczelom życiu i naturze, 1927, str. 167, 124 rys. w tekście, 7'—.

Ciesielski T. dr. Bartnictwo czyli hod. pszczół dla zysku, oparta na nauce i wielokrotnem doświadczeniu. Wyd. II, przejrzał i uzupełn. prof. dr. J. Tomkiewicz. Gospodarka w pasiece. 1925, str. 355 z 82 ryc., 6'80.

Galczyński B. Ogród kwiatowy na 100 metrach kwadr. z roślin dwuletnich i rocznych. Jak z małej paczki nasion mieć dużo pięknych kwiatów w ogrodzie. 1927, str. 92 z ryc., 1'50.

Galczyński B. Ogród owoc. na 300 metrach kwadr. Jak z takiego ogródka mieć przez cały rok codziennie kilogram owoców. 1926, str. 76 z ryc., 1'50.

Galczyński B. Ogród warzywny na 200 metrach kwadr. Jak z takiego małego ogródka mieć dosyć jarzyn na cały rok na 3 osoby. 1926, str. 58 z ryc., 1'—.

Geisheimer Fr. Najlepszy ul amer. słomiany, 1925, str. 15, 8 rys. autora, 1'—.

Godzień K. Pszczelnictwo. 1912, str. 58, —30.

Jankowskiej E. prof. Ogródek przy chacie. 1917, str. 72—IV z ryc. 1'50.

Jankowski E. prof. Ogród wiejski. Warzywnictwo, sadown. i przetwórstwo owo-

cowe w streszcz. Z 45 ryc. w tekście. 1923, str. 258, 6'20.

Jankowski E. prof. Sad przy chacie. Z 20 drzeworyt. Wyd. VIII, 1922, str. 71, —80.

Królikowski S. Wosk pszczeli, jego przetwory i zastosowanie, str. 56 z 20 ryc., 2'40.

Krupa A. Elementarz pszczelnicy. 1923, str. 80, 1'—.

Lewicki K. Pszczelnictwo krajowe. Praktyczny podr. przy zakładaniu i prowadzeniu pasiek, z 33 ryc. w tekście. Kalendarzyk zajęć pasiecznych w ciągu całego roku. Z praktyki pszczelarskiej. Ule, przybory i narzędzia. 1920, str. 197, 2'60.

Lorenz J. Hodowla pszczół. 1913, str. 47 z ryc., —20.

Lorenz J. Najnowsza gospodarka w pasiece. Podr. dla pszczelarzy, zawierający najważn. i najnowsze na 25-letniej pracy i doświadczeniu oparte wskazówki, jak należy obecnie hodować pszczoły dla pożytku. 1921, str. 264 z ryc., 2'50.

Maciejewski J. Czeresnie, wiśnie i śliwki. Odmiany najodpowiedn. dla sadów polskich. 1921, str. 15, —30.

Maciejewski J. Gruszki. Odmiany najodpowiedniejsze dla sadów polskich. 1921, str. 15, —30.

Maciejewski J. Kalafiory późne. 1917, str. 14, —50.

Maciejewski J. Przedplony, międzyplony i poplony w ogrodnictwie. 1917, str. 14, —50.

Manasterski G. Sztuczne wygrzewanie pszczół i ule szufladkowe z maską, najnowszy system. 1909, str. 65 z 7 ryc., 1'—.

Margoński A. Pożytek z pszczół dla rolnictwa. 1925, str. 21, —30.

Maurer J. Rodzina pszczół. 1921, str. 16, —25.

Molicki F. Czwarty sposób gospodarowania w pniach silnych. Wyd. II, 1914, str. 18, —80.

Molicki F. Pasieki. Ich zakładanie i prowadzenie na większą skalę czyli hodowla pszczół i gospodarstwo przem. w ulach podwójnych — bliźniakach z nadstawkami. Wyd. IV, 1921, str. 80 z il., z. I. 2'60, z. II. 2'60, z. III. 3'60, z. IV. 3'—.

Nehring E. Cebula oraz rośliny pokr. str. 88, ryc. 23, 2'20.

Nehring E. Kapusta, kalafiory oraz inne warzywa kapustne. 1923, str. 88, 20 ryc. w tekście, 2'20.

Nehring E. Ogórki, pomidory, arbuzy, dynie, melony, karczochy, jajko krzewiste. 1926, str. 86, 24 ryc., 2'50.

Nowiński A. Zwiększenie pożytku dla pszczół. Pogad. na Zjeździe pszczelniczym w Warszawie 1909 r. 1910, str. 15, —20.

Sokolik X. M. Gosp. pszczelnicze w ulu ramowym warszawskim (elementarnie). 1903, str. 47 z ryc., —40.

Sokolik X. M. Ul ramowy warszawski i gospodarka w nim (Popularnie). 1903, str. 96 z ryc., 160.

Röhrenscheff S. 12 miesięcy w pasiece. Prakt. podr. domowego sposobu hodowli pszczół dla przyjemności i pożytku, oparty na własnym doświadczeniu, z uwzględn. uli amer. i innych najnow. typów uli. Wyd. III. 1925, str. 352, z 169 ryc. i barwną tabl., 750.

Szałkiewicz K. Podręczn. do poznawania i hodowli roślin miododajnych, str. 176 z 94 ryc. w tekście, 350.

Szałkiewicz K. Podr. do racjonalnego pszczelnictwa, zastosowany do gospodarki

w ulach nadstawkowych systemu amer. 1923, str. 133, z 44 ryc., 175.

Szałkiewicz K. Ul Dadana (amer.) i jego części. Wyd. II. 1922, str. 16 z 17 rys., —30.

Weber L. Hodowla pszczół według nowocz. zasad pszczelnictwa ze szczególnem uwzględn. gospodarski w ulach amer. czyli nadstawk. 1920, str. 360, ze 155 ryc. 750.

Weber L. Wyrób miodów pitnych. 1920, str. 25, —80.

Weber L. Choroby i szkodniki pszczół. Str. 39 z ryc., —80.

Weber L. Całoroczna gospodarka w pasiece. 160.

Weber L. Jak zbudować najprostszy ul i jak w nim gospodarować. 1—.

Weber L. Pasieka. Ilustrowany podręcz. o hodowli pszczół dla zysku. 4—.

Adres Administracji: **Lwów, ul. Chorążczyzna 27.**

Za rubrykę ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Sprzedam: wirówkę drewnianą, nową, za 35 złotych; bęben do wytapiania wosku za 12 złotych; ul. słowiański trojak za 20 złotych. Zgłoszenia do Redakcji „Bartnika Postępowego“, dla Józefa.

Na kilkumiesięczny pobyt letni w okolicy podgórskiej pragniemy umieścić naszą urzędniczkę, skromną, miłą i dobrze ułożoną panienkę.

Laskawe zgłoszenia:

**Administracja „Bartnika Postępowego“
we Lwowie, ulica Chorążczyzny 27**

ROJE

o wadze brutto od dwu kg wwyż można kupić przed 1 lipca w cenie 20—25 zł., przed 15 lipca 15—20 zł., późniejsze 10—15 zł.

Przy zamówieniu należy nadesłać zadatek w kwocie 10 zł., resztę należytości przy odbiorze

**JAROSŁAW KRAUSS
W SIENIAWIE ad JAROSŁAW**

KOMUNIKAT.

Mamy zaszczyt zawiadomić PP. Pszczelarzy, że powierzyliśmy prowadzenie działu pszczelniczego w naszej firmie p. STEFANOWI MIESZKOWSKIEMU, b. właścicielowi Zakładu pszczelniczego we Lwowie. Dział ten stale będzie rozszerzany przez wprowadzenie nowych, bardziej udoskonalonych przyborów po cenach możliwie niskich, o wykonaniu solidnem, zapewniającem jak największą trwałość i oszczędność w użyciu. Przez bogate zaopatrzenie działu przyborów pszczelniczych, oraz szybkie realizowanie zamówień, pragniemy jak najbardziej iść na rękę PP. Pszczelarzom, by wśród Nich pozyskać sobie liczną klientelę.

Na składzie posiadamy również najnowsze wydania książek pszczelarskich najpoważniejszych autorów, oraz prowadzimy własną wytwórnię węzy sztucznej.

Szczegółowe cenniki wysyłamy na żądanie. Korespondencję prosimy adresować: WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT 66, wpłaty zaś prosimy kierować na nasze konto czekowe w P. K. O. — Nr. 16.828.

Z wysokiem poważaniem

K. MIESZKOWSKI
SPÓŁKA AKC. W WARSZAWIE

Warszawa, w kwietniu 1928 r.

W każdej postępowej pasiece powinna znajdować się

WEŻA SZTUCZNA

którą można nabyć w każdej ilości o wymiarach:

do ramek związkowych i warszawskich 42 cm × 22 cm
na 1 kg 17 lub 13 arkuszy

do ramek Dadant'a-Blatt'a 42 cm × 26 cm
na 1 kg 14 lub 11 arkuszy

do ramek Ciesielskiego (słowiańskich) 46 cm × 21 cm
na 1 kg 12 lub 16 arkuszy

cena za 1 kg. netto zł. 12.—

Za węzę ciemniejszą, lecz z czystego wosku, ceny niższe!

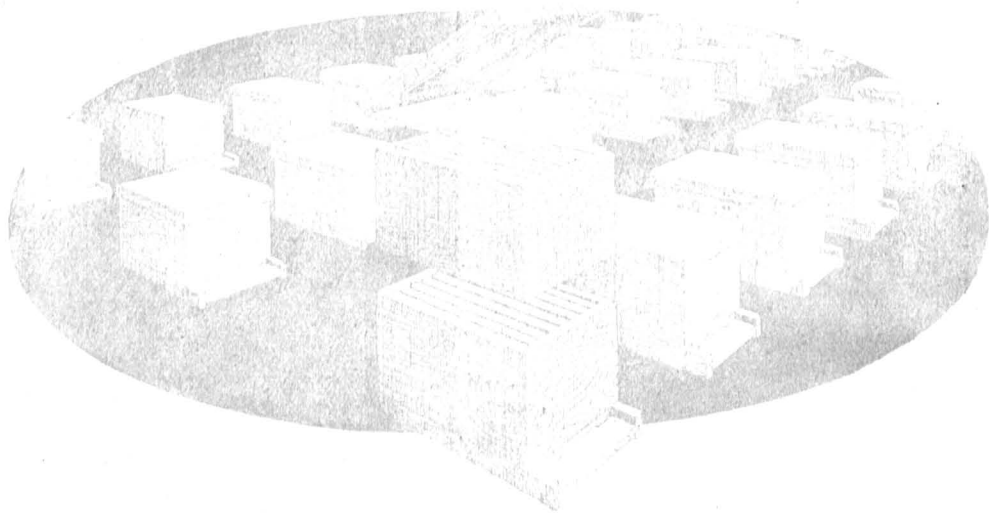
Dokładny sposób wyrobu węzy na walcach, oraz wklejania węzy w ramki, znajduje się w podręczniku Webera:

„P A S I E K A“.

Wyrabiamy również węzę za 30% z nadesłanego wosku.

„PSZCZOŁA“, Lwów, ul. Kopernika 1. 20

ULE ZWIĄZKOWE DLA PASIEK PRZEMYSŁOWYCH



Zbudowane ściśle na wzór nowoczesnych uli przemysłowych Roota i Dandanta, o ścianach grubych wokoło na 30 mm, składających się z ruchomego dna z wkładką wylotową, gniazda na ośm ramek o wymiarach: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm zewnątrz, powały jednolitej, nie paczącej się, nadstawki również na ośm ramek, niczem nie różniącej się od gniazda, oraz płaskiego daszka, krytego blachą pocynkowaną. Wymiary wewnętrzne gniazda i nastawki: dług. 450 m/m., szer. 300 m/m., wys. 260 m/m.

lak budować i przez cały rok gospodarować w ulach związkowych, poucza dokładnie ilustrowany podręcznik p. t.:

„Ul leżak związkowy i gospodarka w nim“
opracowany staraniem Związku Pszczelniczego we Lwowie. Podręcznik zawiera 43 ilustracyj. — Cena 2 Zł.

Cena ula kompletnego loco Lwów Zł 25.—.

Przy zamówieniu zadatek 50%. Zamówienia nadsyłać pod adresem:

„ZWIĄZEK PSZCZELNICZY“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Na odcinku przekazu lub czeku podać wyraźnie, na jaki cel wpłacona kwota.